OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 20.
Nr 17 — Rok XIV Kraków, 24 kwietnia 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Przeżywamy czasy, w których obok rzesz coraz goręcej wierzących, coraz bliżej idących za Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, jest wielu ludzi wątpiących, niedowierzających, którym potrzeba dopiero wielkich zdarzeń, cudów oczywistych, by się ugięli przed majestatem Bożym. Tak było nieraz w ciągu dziejów ludzkości, a najmocniej symbolizuje to obraz „niewiernego Tomasza", który w zmartwychwstanie Pańskie uwierzył dopiero wtedy, gdy własnym palcem dotknął rany w boku Chrystusowym.

SUMIENIE POLSKIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Kiedy świat obiegła wiadomość, że w plebiscycie Hitlera prawie 100 procent głosujących odpowiedziało „tak", że zatem prawie cała ludność krajów austriackich wyraziła zgodę na przyłączenie Austrii do Rzeszy niemieckiej, — jeden z czołowych publicystów francuskich rzucił pytanie: czy to możliwe, aby katolicka Austria, która co dopiero w olbrzymiej większości była przeciwko hitleryzmowi, za którym idzie wrogie chrześcijaństwu nowopogaństwo — tak nagle zmieniła swoje sumienie obywatelskie?

Co się stało? W odpowiedzi na to pytanie dał artykuł w jednej z gazet paryskich, w którym starał się wykazać, że właściwie nic się tam nie zmieniło, tylko byliśmy świadkami widowiska nie nowego zresztą w dziejach ludzkości, a obecnie powtarzanego w różnych krajach z niezawodnym powodzeniem. To mianowicie masowa sugestia, a więc wmówienie w tłumy, jak gdyby zaczarowane, czegoś, co się im chce narzucić. Jak hypnozyter potrafi w sztuczny sen wprowadzić ludzi na to, by kazać im wypowiadać poddawane słowa, tak działają w naszej epoce w kilku państwach (zaczęło się to najpierw w Rosji bolszewickiej) nowocześni magowie, którzy umieją w mistrzowski sposób narzucać wielkiemu tłumowi swoją wolę.

To oddziaływanie ich na masy odbywa się z jakąś nieodpartą siłą i łamie sumienia.

Wychodzą na ulice, na place, na estrady, tacy łowcy dusz i z dobrą znajomością natury ludzkiej zarzucają na nie sieci, roztaczając przed wyobraźnią tłumów odpowiednio dobranym słowem i gestem obrazy uludne, które zbiorowisku ludzkiemu wydają się rzeczywistością, podobnie, jak to się dzieje w teatrze. A właśnie świetnie reżyserują ci dzisiejsi magowie z pomocą wszelkich teatralnych sztuczek wielkie widowiska dla oczaro-

wania tłumów, które pod wpływem narzuconego im nastroju, robią co im się każe.

Tak się przygotowuje plebiscyty, tak się uzyskuje zgodę całego społeczeństwa na to samo, na co poszczególny człowiek z tego tłumu zapatruje się krytycznie i co by może odrzucił we wzburzeniu jako niezgodne z jego sumieniem. Każdy obywatel w tym zbiorowisku nieraz mimo woli zostaje wciągnięty w olbrzymie kolo namiętnych przeżyć.

Coraz częściej przedstawiciele państw totalnych zamieniają się w trybunów ludu i sztuką słowa, jak owi magowie-hypnotyzerzy, porywają tłum, by go prowadzić po wytkniętej z góry linii politycznej.

I tu jest niebezpieczeństwo, że ta siła ich słowa narzuca tłumom przygotowane z góry opinie w taki sposób, iż ludzie zatracają poczucie własnej sumiennej oceny wydarzeń i ulegając przywódcom, mijają się z zasadami moralności chrześcijańskiej.

Sztuka rządzenia w naszych czasach jest właśnie sztuką oddziaływania na wyobraźnię mas. To już nie gromadki polityków, jak dawniej, rozstrzygają o najważniejszych posunięciach rządu, ale całe masy obywateli przygodnie zebranych i przemocą do polityki wciągniętych. Nowoczesna technika, a zwłaszcza radio, ułatwia wodzom bezpośrednie zetknięcie się z masami, mogą one najdokładniej wysłuchać mowy tych, którzy nimi rządzą i poddają się czarowi ich słowa.

Wspomniany na wstępie publicysta paryski, zastanawiając się nad tym, jak dziś polityka coraz więcej zahacza o sprawy związane bezpośrednio z sumieniem przeciętnego obywatela, załamuje ręce: ileż sumień zostaje wykolejonych przez tę magię nowoczesnej propagandy — hałaśliwej, brutalnej, naginającej do swej polityki dusze ludzkie. Iluż to ludzi w różnych państwach wstydzi się w zaciszu domowym tych okrzyków i haseł, które rzucali z zapałem, będąc w tłumie. Żyjemy w epoce masowego zakłamania i sztucznych nastrojów stwarzanych przez zbiorową sugestię.

Wywody owego dziennikarza francuskiego (a jest nim Robert d'Harcourt z „L'Epoque“) mówią na ten temat ze stanowiska ogólnego, a przykład Austrii stał się dla niego jedynie aktualnym punktem wyjścia. Trudno dziwić się Niemcom, że odczuwając potrzebę zjednoczenia narodowego, łączą sią w jedno państwo. Niepokój budzi tylko niebezpieczeństwo grożące sumieniom katolików w następstwie rozszerzania się zasięgu prześladowań religijnych po zwycięstwie Hitlera.

On właśnie obok Mussoliniego jest takim typowym dla dzisiejszej epoki trybunem porywającym za sobą masy na biegunie przeciwnym aniżeli bolszewiccy uwodziciele tłumu. Tego rodzaju oddziaływania bezpośrednio na masy z pomocą najnowszej techniki my, katolicy, nie lękalibyśmy się wcale. Wszak tą drogą idzie dziś Akcja Katolicka, a jej twórca przemawia przez radio odrazu do całego świata i wykazuje, że można operując najnowocześniejszymi wynalazkami, pukać do sumień ludzkich i uwodzić dusze na drogi Boże...

Niestety, wrogowie Boga porywają z tych dróg, niby wilki owce coraz więcej dusz okłamanych przez rzucane w tłum złe hasła, które paczą charaktery, łamią sumienia.

Moralne jest wszystko, co pomaga do zniszczenia dawnego społeczeństwa — powiedział niegdyś Lenin, gruntując zasady bolszewizmu, a na tym opierając się jeden z jego najwybitniejszych uczniów, oświadczył, że nie należy odrzucać żadnego środka, który może prowadzić do celu w robocie komunistycznej i ateistycznej, a więc nie należy odrzucać żadnego kłamstwa, żadnego oszustwa, żadnej zbrodni.

Tego trzymają się agitatorzy, prowokatorzy i okłamują po świecie chłopów, robotników i nawet inteligentów, na temat raju bolszewickiego, mimo wszystko, co się w tej olbrzymiej kaźni dzieje od lat dwudziestu. Mimo pańszczyzny chłopa, mimo przytwierdzenia robotnika do fabryki bez prawa zmiany pracy, mimo głodu i nędzy, mimo niewoli i gwałtu nad sumieniami, mimo tego, co ostatni spis ludności wykazał, że od czasu rewolucji bolszewickiej ubyło w tym rozległym państwie 25 milionów ludzi — wymordowanych lub wymarłych w okropnych warunkach dyktatury nad proletariatem, co się kłamliwie nazywa dyktaturą proletariatu i walką z faszyzmem lub obroną demokracji.

Powtarza się u nas często, że nasz lud, że nasz proletariat nie jest podatny na hasła bezbożnego komunizmu ni nowoczesnego pogaństwa, a z drugiej strony zapewnia się, że to przesada takie wietrzenie wszędzie wywrotowej roboty...

Tymczasem dzień po dniu dowiadujemy się z przebiegu różnych procesów sądowych, że jednak propaganda kominternu robi wszystko, by i Polskę zamienić, jeżeli nie na Hiszpanię, to przynajmniej na Francję dzisiejszą, i z pomocą żydów przygotować ją pod ustrój sowiecki.

Dlatego nigdy dość nie będzie przestróg przed kłamcą-agitatorem, który wciska się, jak wilk przebrany za baranka właśnie w takie środowiska, gdzie nikt nie podejrzewa zdrady.

Świeżo pamiętnik Jakuba Strelczuka „W szponach obcej agentury“ opowiada jakimi drogami chodzi agitacja i organizacyjna robota komunistyczna po wsiach naszych w województwach wschodnich, a drukowane w pismach poznańskich pamiętniki Władysława Mehra wskazają na skomunizowanie polskich robotników we Francji i na wchodzenie ich po powrocie do kraju w masy w charakterze agitatorów, którym, jako ludziom bywałym po świecie, lud nasz daje chętnie wiarę.

Miejmy się tedy na baczności przed wszelkiego rodzaju agitatorami, jako agentami obcymi, płatnymi szpiegami i zdrajcami, którzy coraz częściej z niesłychanym cynizmem występują w roli obrońców wolności i niepodległości Polski. Na dowód tego niech służy tekst uchwały komunistycznej partii w Polsce, brzmiący tak:

„Hasło, że nie ma wroga na lewicy, znajdzie błębokie zrozumienie u każdego socjalisty, ludowca, demokraty, który nie chce stawać na baczność przed wojskowo-faszystowską dyktaturą i u każdego, kto niepodległość Polski chce oprzeć o jej wolność. Zasada ta dyktowana przez sam nakaz walki z faszyzmem, jest podstawą frontu ludowego we Francji i Hiszpanii“.

Takie oto kłamstwa znajdujemy w uchwałach partii komunistycznej w Polsce, dążącej do przeniesienia na nasz teren tego wszystkiego, co już zbankrutowało w Hiszpanii i Francji, mimo, że Moskwa rzuciła tam złoto i ludzi dla postawienia na swoim.

Unikajmy w Polsce wszystkiego, co by mogło ułatwić pracę agitatorom bolszewickim! A boimy się, że naprawianie dzisiejszego stanu rzeczy w Polsce przez kierowanie kursu polityki coraz bardziej na lewo i oddawanie jej steru w ręce radykałów, dla których ideałem byłoby coś w rodzaju frontu ludowego, może tylko przygotować rolę pod siew propagandy komunistycznej i zaprzepaszczenie Polski chrześcijańskiej w bezbożnym chaosie międzynarodówki.

Na Niedzielę pierwszą po Wielkiejnocy

EWANGELIA: Jan. XX. 19—31.

Onego czasu: Gdy był wieczór dnia owego, pierwszego po szabacie, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z bojaźni przed żydami: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się więc uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich: i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli znów uczniowie

Jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż palec twój tu, a oglądaj ręce Moje i wyciągnij rękę twoją, a włóż w bok Mój: a nie bądź niewierny, ale wierny. Odpowiedział Tomasz, i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele zaś i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem Synem Bożym: a żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

„Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów...“, mówi dzisiejsza Ewangelia; ale gdybyśmy chcieli wyrazić dary i łaski wewnętrzne, jakie niesie Zbawiciel, to chyba tylko słowami Pawła Ap.: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie weszło, co Bóg nagotował...“ (1 Kor. 2, 9). Do tego szczęścia mamy dostęp przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako członki mistyczne, których On jest Głową. Z większą radością obchodzimy zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Pańskie, gdy sobie uświadamiamy, że to i nasza chwała, nasze uwielbienie się zaczyna. Rozważaliśmy już chwałę i prawa, które nabyliśmy z miłosierdzia Bożego w Jezusie, kiedy On jako Głowa zasiadł po prawicy Ojca i nas tam posadził jako swe członki. Ale to jeszcze nie wszystko: w Jezusie jesteśmy nie tylko zewnętrznie wyniesieni, ale dochodzimy do uczestniczenia w samym życiu Boga. Pierwszy Adam dał rodzajowi ludzkiemu życie tylko naturalne, ziemskie; Jezus Chrystus zaś, sam wyposażony w Boską moc, musi być źródłem boskiego i niewygasającego życia. Syn Boży przez Swe człowieczeństwo włożył w naturę ludzką nasienie życia Boskiego. Skoro rodzaj ludzki w mistycznym znaczeniu jest ciałem Zbawiciela, przeto życie Boże nie zatrzymuje się tylko w Jego człowieczeństwie, ale musi się przelać na wszystkie Jego członki, musi je wszystkie napełnić i przeniknąć Swą Boską siłą. Musi się życie ziemskie w człowieku przemienić, by dusza mogła uczestniczyć w życiu Boga, a ciało uwolnione ze wszystkiego skażenia i niemocy, jaką z natury posiadło, mogło przejść do nieśmiertelności. Św. Atanazy w mowie 3. przeciw Arianom, zbijając ich błędy tak mówi: „Skoro Słowo (Syn Boży) stało się człowiekiem i ciało z jego brakami zechciało uczynić swoim, tedy skażenie (śmiertelność) już więcej nie dotknie ciała dla Słowa, które w Chrystusie ciałem się stało — „nie dasz świętemu twemu oglądać skażenia“ (Ps. 15, 10). — ani już ludzie dla swych obrażeń pozostaną grzesznikami i umarłymi, lecz mocą Słowa (czyli Syna Bożego) ożywieni, nieśmiertelni i nieskażeni wiecznie żyć będą... i my już nie jako sama ziemia do ziemi wrócimy, lecz złączeni ze Słowem do nieba przezeń jesteśmy wprowadzeni“.

Także Adam miał życie Boże, ale ono nie mogło z niego przejść na nas, gdyż źródło życia było poza i nad rodzajem ludzkim — w Bogu. Dopiero przez Boga-Człowieka natura ludzka utkwiła jako w swym pniu — w Bogu: „Jam jest winna macica: wyście latorośle“ (Jan 15, 5). Ojcowie i pisarze święci przez różne obrazy nam to wykładają. Teodor Abukara tak mówi: „Gdy nasienie bobu umoczone w miodzie zasiejesz, to słodycz miodu przejdzie w owoce. Tak Bóg przyjął naszą naturę bez jej ułomności i zmazy — jaką niegdyś była i od początku była stworzona — i zanurzył ją w miodzie boskości i przez moc Ducha św. przydzielił jej Jego słodkość..., aby jak owo nasienie tę boskość w rodzaj ludzki przekazywała“. I tak wchodzi człowiek w przedziwną łączność z całą Trójcą św. To jest treścią słów Zbawiciela: „Jako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję przez Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć będzie przeze mnie“ (Jan 6, 58, Ks. Szczep.). Przy Stole Pańskim ta łączność jeszcze się potęguje. Św. Cyryl naucza, że nie mógłby człowiek w ułomnej naturze uniknąć śmierci, gdyby nie stał się uczestnikiem w życiu Boga, który w sobie wszystko zamyka i ożywia przez Syna w Duchu św. Przecudnie przędą tę nić Bożą różni ojcowie Kościoła, co za Scheebenem krótko ujmiemy: Wcielenie Syna Bożego wyniosło człowieka na wyżyny niedościgłe dla żadnego stworzenia i przez Boga-Człowieka rozszerzają się i udzielają na zewnątrz przepastne głębiny wnętrznego życia Trójcy św.

„Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek!“ **Ks. St. M.**

———oOo———

KALENDARZYK TYGODNIOWY

24	kwietnia	Niedziela Przewodnia, Fidelisa m.
25	„	poniedziałek: Marka Ewangelisty
26	„	wtorek: Matki Boskiej Dobrej Rady
27	„	środa: Piotra Kanizjusza, Doktora Kościoła, Zyty p.
28	„	czwartek: Pawła od Krzyża w., Walerii m.
29	„	piątek: Piotra z Werony m.
30	„	sobota: Katarzyny ze Sieny p.


Święty Wojciech (23 kwietnia). Obraz malarza czeskiego Wiesnera.

Nowi święci Jan Leonardi i Salvator da Horta

W Niedzielę Wielkanocną, dnia 17 b. m. jednocześnie z kanonizacją błogosławionego Andrzeja Boboli odbyły się w bazylice św. Piotra w Rzymie również kanonizacje błog. Jana Leonardi (Włocha) i błog. Salvatora da Horta (Hiszpana). Poniżej podajemy krótkie życiorysy nowych świętych:

ŚWIĘTY JAN LEONARDI urodził się w 1543 r. w Diecimo w diecezji Lucca we Włoszech. Kapłanem został w 1572 r. w trzydziestym roku życia. Niebawem przyszły święty zasłynął jako kapłan gorliwy, pobożny i uczony. (Ułożony przezeń katechizm używany jest w szkołach diecezji Lucca przez trzy następne stulecia). W parę lat później św. Jan Leonardi tworzy nową kongregację zakonną kleryków regularnych N. Marii P. w Lucca. Rozszerzający się w tych latach protestantyzm daje przyszłemu Świętemu dużo sposobności do rozwinięcia działalności apostolskiej. Członkowie nowej kongregacji jednakże napotykają w swej pracy na liczne trudności, zwłaszcza natury finansowej. Mimo to zgromadzenie rozwija się pomyślnie. W r. 1580 św. Jan Leonardi tworzy dwa nowe klasztory męski i jeden żeński. W r. 1583 udaje się do Rzymu, gdzie przyjaźni się ze św. Filipem Neri. W czasie swego pobytu w Wiecznym Mieście Jan Leonardi zdobywa sobie całkowite zaufanie Papieży, którzy polecają mu różne misje. W r. 1595 papież Klemens VIII zatwierdza ostatecznie założoną przez Świętego kongregację zakonną, po czym wysyła św. Jana do Lucci jako wizytatora apostolskiego, następnie zaś do klasztoru benedyktynów na Monte Verginom, gdzie przewodniczy w zastępstwie Ojca św. obradom generalnej kapituły. W r. 1601 otrzymuje Jan Leonardi znany kościół Santa Maria in Portico w Rzymie, gdzie później spoczęły jego śmiertelne szczątki. W następnych latach kilkakrotnie Papież wysyła go do różnych klasztorów w charakterze wizytatora. Instytucja, z którą najbardziej jest związane imię św. Jana Leonardiego jest Kolegium Propagandy Wiary (Propaganda Fide). Mgr Vives, Hiszpan z pochodzenia, od dłuższego już czasu nosił się z myślą stworzenia specjalnego kolegium dla kształcenia misjonarzy na dalekie misje. Przyszły Święty poparł tę myśl, dopomógł ks. Vives w wypełnieniu tego projektu i w ten sposób powstaje w r. 1603 zaczątek przyszłego wspaniałego kolegium. W r. 1608 św. Jan Leonardi po raz ostatni przewodniczy obradom kapituły generalnej swego zgromadzenia. Umiera spokojnie, jak gdyby usypiał. Papież Paweł V na wiadomość o jego śmierci rzekł ze łzami: wielki sługa Boży umarł.

ŚW. SALWATOR DA HORTA urodzony w 1513 r. w diecezji Gerona (Katalonia), pochodził z bardzo ubogiej rodziny. Wraz ze swą siostrą był wychowany przez Siostry Miłosierdzia w przytułku dla biednych dzieci. Przybywszy następnie do Barcelony, nauczył się rzemiosła szewskiego. Będąc pewnego razu w słynnym klasztorze w Montserrat, dokąd przybył, by zobaczyć z bliska życie zakonne, do którego czuł w sobie powołanie, uprosił przełożonego, ażeby mu dano tam pracę. Służąc w klasztorze, wzbudzał podziw wszystkich zakonników swą niezwykłą pobożnością i pracowitością. W krótkim czasie potem wstępuje do zakonu OO. Franciszkanów i w 1542 r. składa śluby zakonne. Nigdy bodaj dotąd nie widziano w klasztorze tym zakonnika tak cichego i tak bardzo umartwiającego się. Już w krótkim czasie po ukończeniu nowicjatu przez Salwatora da Horta zaczęły się dziać rzeczy nie mogące być wytłumaczone w sposób naturalny. Cuda towarzyszyły jego życiu stale. Po cudownym uleczeniu pewnego młodzieńca, którego ojciec prosił Salwatora o modły skromny braciszek franciszkański stał się przedmiotem niezwykłej czci wiernych z najdalszych nawet okolic. Kościół, w którym on przebywał, zapełniony był stale przez tłumy, które go błagały o modły i błogosławieństwo. Bezpośrednio po błogosławieństwie udzielanym przez Salwatora da Horta słychać było często okrzyki dziękczynne chorych, uleczonych cudownie. Lecz nie zostały mu też oszczędzone cierpienia. Podejrzliwość, a niekiedy i niechęć współbraci zakonnych, doprowadziły aż do oskarżenia i postawienia tego świątobliwego męża przed oblicze trybunału inkwizycyjnego. Dwukrotnie był sądzony i uniewinniany, przy czym trybunał wyrażał podziw dla jego czystości i świętości. Św. Salwator zmarł w 1567 r. w Sardynii, gdzie zasłynął również z wielu cudów. (KAP).

Potrójna kanonizacja

W niedzielę Wielkanocną na kanonizacji polskiego męczennika Andrzeja Boboli, Włocha Jana Leonardiego i Hiszpana Salwatora da Horta, uczestniczyło w Bazylice św. Piotra w Rzymie 8 tysięcy polskich pielgrzymów z 25 Biskupami polskimi. Ale za pośrednictwem radia wzięła w tym wzruszającym akcie udział cała Polska. Zanim na łamach „Dzwonu“ wrażenia z tych uroczystości opowie nasz korespondent, podamy po krótce przebieg potrójnej kanonizacji, która w Polsce tym większe wywarła wrażenie, że to po 170 latach od czasu uświęcenia Jana Kantego — pierwszy raz wyniósł Kościół na ołtarze znowu naszego rodaka. Toteż niezwykłe wzruszenie ogarniało Polaków słuchających przez radio, gdy z wnętrza Bazyliki Piotrowej rozległ się śpiew polski. Tysiące naszych pielgrzymów zaintonowały hymn „Boże coś Polskę“. Było to w czasie, gdy już kilkadziesiąt tysięcy ludzi napełniło olbrzymi kościół i oczekiwano przybycia Papieża. Wkrótce fanfary i żywiołowe oklaski tłumów rozentuzjazmowanych zwiastowały, że we wspaniałej procesji wniesiono Ojca świętego, a powitał go majestatyczny chór „Tu est Petrus“. Nad pochodem powiewały trzy sztandary z wizerunkami nowych Świętych, a sznury od chorągwi Andrzeja Boboli trzymali Jezuici ze swym generałem, O. Ledóchowskim na czele. Wśród 26 kardynałów postępował kard. Kakowski z Warszawy (Prymas Hlond skutkiem choroby nie mógł przyjechać). Sam akt kanonizacji odbywał się według odwiecznego ceremoniału. Trzykrotnie prosi się Papieża, by uznał za godnych czci wymienionych nowych Świętych. Za pierwszym razem następuje litania do Wszystkich Świętych, za drugim śpiewa się Veni Creator. Wreszcie na trzecią prośbę Ojciec święty z tronu wygłasza uroczystą formułę kanonizacji. Nastąpiło dziękczynne Te Deum. Wreszcie dziekan kolegium kardynalskiego odprawił Mszę św., a jej asystował z tronu Papież, który odmówił pierwszą modlitwę do nowych Świętych, czczonych odtąd w całym Kościele. Na zakończenie uroczystości, które trwały od 9-tej rano do drugiej popołudniu, Papież witany przez stutysięczne tłumy na placu św. Piotra, zjawił się na zewnętrznym balkonie Bazyliki i stąd udzielił „Urbi et orbi“ błogosławieństwa apostolskiego.

Na honorowym miejscu z pośród pielgrzymki z Polski umieszczono grupę profesorów naszych wszechnic w togach. W pobliżu tronu Papieża w Bazylice wartę honorową stanowiła delegacja 50 kadetów polskich w mundurach.

——ooOoo——

Ojciec św. w przeddzień kanonizacji przyjął na specjalnej audiencji wszystkich przybyłych z Polski Biskupów i Arcybiskupów z Kard. Kakowskim na czele. Z Krakowa brał udział w uroczystościach rzymskich Ks. Biskup Rospond.

——ooOoo——

W całej Polsce jednocześnie z dzwonami świątyń Rzymu dzwoniono we wszystkich kościołach po odśpiewaniu dziękczynnego hymnu Te Deum z powodu kanonizacji naszego świątobliwego rodaka. — Dzień 16 maja będzie odtąd dniem, w którym cały Kościół Powszechny będzie cześć oddawał św. Andrzejowi Boboli.



Ze spraw polskich.

NA PRZEŁOMIE

Na posiedzeniu Krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej prezes jej inż. Brzozowski (b. prezydent Lwowa) powiedział w tych dniach, że Polska ma żywotne interesy zarówno na Bałtyku jak i w basenie naddunajskim, co każe nam gruntownie zrewidować kierunki naszych linii rozwojowych. Coraz wyraźniej (mówił) zarysowują się kontury wielkiej wspólnoty narodów opierających się o łuk karpacki. Dla tych narodów istnieją różne formy współpracy od luźnych porozumień polityczno-gospodarczych aż do federacji karpackiej. Na podobny temat coraz częściej piszą i mówią nasi publicyści wykazując, że Polsce wśród obecnych zjawisk przełomowych przypada przewodnie zadanie polityczne w Europie środkowej i przypominają, że naukę z przeszłości dziejowej daje nam polityka Jagiellonów. Poważni politycy widzą zarysowujący się plan potężnego wału państw od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne jako siłę żywą i zwartą, obejmującą Porozumienie Bałtyckie, Polskę, Małą Ententę, Węgry i Porozumienie Bałkańskie. Wszystko to ma na celu nie tylko pokój i obronę poszczególnych państw przed niespodziankami wojennymi, ale i utrwalenie ich dobrobytu gospodarczego.

NARESZCIE!

Takie westchnienie wyrwało się mimo woli wielu ludziom na wiadomość, że z Łucka odwołano wojewodę Józewskiego, który przez 11 lat kierując administracją Wołynia, prowadził tam politykę nie mogącą budzić zadowolenia ogółu Polaków. To też ostatnio coraz silniej, zarówno w prasie jak w parlamencie, krytykowano jego rządy, które doprowadziły do dziwnego stanu rzeczy na Wołyniu, gdzie uprzywilejowanym był żywioł ruski, a polski stan posiadania kurczył się coraz bardziej i ludność polska doznawała wrażenia, że jest pod wrogim jej rządem, tym bardziej, że miała w pamięci, iż wojewoda Józewski przed wejściem do państwowej służby w Polsce był dygnitarzem ukraińskim w Kijowie. Zdziwienie budzi fakt, że obecnie, gdy pod presją opinii publicznej w Polsce zabrano p. Józewskiego z Wołynia, władze centralne nie wycofały go z administracji państwowej, lecz mianowały wojewodą w Łodzi, skąd dotychczasowego wojewodę p. Hauke-Nowaka przeniosły do Łucka na urząd wojewody wołyńskiego.

WYMOWNE CYFRY

Po dużych zmianach granic kilku województw (o czym już donosiliśmy) zaszły poważne zmiany i pod względem narodowościowym poszczególnych województw. Podamy tu cyfry, które wykażą procent ludności pod względem narodowym w każdym województwie z osobna. Białostockie: żywioł polski 72 proc., białoruski 12 proc., żydowski 12%. Wileńskie: polski 60, białoruski 23, żydowski 9, litewski 5. Nowogrodzkie: polski 52, białoruski 39, żydowski 7. Poleskie: żywioł t. zw. miejscowy 62, polski 15, żydowski 10, białoruski 6, ukraiński 5. Wołyńskie: ukraiński 68, polski 17, żydowski 10. Stanisławowskie: ukraiński 47, polski i ruski po 22, żydowski 7. Tarnopolskie: polski 47, ukraiński i ruski po 22, żydowski 7.5. Lwowskie: polski 57.5, ukraiński 18.5, ruski 15.5, żydowski 7. Krakowskie: polski 91, żydowski 6. Lubelskie: polski 85, żydowski 10, ukraiński 3. Kieleckie: polski 89, żydowski 11. Łódzkie: polski 78, żydowski 16, niemiecki 6. Śląskie: polski 92, niemiecki 7. Poznańskie: polski 91, niemiecki 7. Pomorskie: polski 88, niemiecki 10. Warszawskie województwo: polski 89, żydowski 9. Miasto stołeczne Warszawa: żywioł polski 71.5%, żywioł żydowski 28.5 procent. Brakujące w poszczególnych województwach do setki cyfry procentu przypadają na mieszkańców różnej narodowości w liczbie nieznanej. Podane powyżej zestawienie da uważnemu czytelnikowi dużo myślenia.

BEZPIECZEŃSTWO PRACY

W związku z procesem uprzemysłowienia kraju, zwłaszcza zaś w związku z planową budową nowych ośrodków przemysłowych w świeżo tworzonym Centralnym Okręgu Przemysłowym (C. O. P.) nabiera dużego znaczenia wszystko, co uchwalił odbyty przed świętami w Warszawie ogólnopolski Kongres Bezpieczeństwa Pracy, obradujący pod hasłem: „Warsztat wytwórczy ośrodkiem kultury pracy". Kongres uważał za konieczne zwrócenie szczególnej uwagi na poziom kultury i higieny życia codziennego grup ludzkich, które w tych nowych ośrodkach przemysłowych będą zatrudnione. Każdy warsztat wytwórczy aby wypełnić dobrze swą rolę w życiu społecznym, opierać się winien na takich podstawowych zasadach, jak to, że czas, w którym przebiega proces wytwórczy nie może być marnowany, że w czasie tym praca powinna się odbywać w warunkach zapewniających zdrowie pracownika i że w czasie tym należy wzmacniać jego energię twórczą, jego poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa i państwa, wzmagać zamiłowanie do rzetelności, porządku i wytrwałości pracy, a przez wytworzenie odpowiedniej atmosfery pracy podnosić wartości moralne i kulturalne pracownika. Organizacja służby bezpieczeństwa pracy w zakładzie przemysłowym musi stanowić nieodzowną część organizacji procesu wytwórczego.

UPORCZYWE POGŁOSKI

W ostatnim czasie znowu ponowiły się wiadomości, że niebawem nastąpią zmiany osób na czele rządu w Polsce. Wiąże się to z przemożnym wpływem „Naprawy" w O. Z. N. Mówi się, że premierem zostanie według jednych min. Poniatowski, według drugich wojew. Grażyński, a inni wymieniają prof. Bartla.



Arcybiskup Wiednia, kardynał Innitzer.



Premier rządu francuskiego Daladier.



Prezydent republiki litewskiej Smetona.



Premier rządu litewskiego ksiądz Mironas.

Co słychać w Berlinie?

(Z notatek p. Marii M.).

(II) Właściwie mówię niedokładnie: W Berlinie! Przecież byłyśmy na słynnych Targach wiosennych w Lipsku (w marcu b. r.). Chociaż tylko około 2 godzin, to jednak nastrój w Saksonii inny, niż w stolicy Niemiec... Tylko na jednym punkcie pewnie jest jednomyślność...

— Panie pewnie von auswärts, obce?

— A jakże! nawet z zagranicy.

— Skądże to?

— Z Poznania.

— Nun, das ist aber deutsch! Przecież to Niemcy!

— Z 3 procentami Niemców?! — Rozmowa ta toczyła się z właścicielem wielkiego wydawnictwa w Lipsku. Pan X kazał nam podać nową książkę, wydaną przez siebie, piszącą o prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce. I zaczął dyskusję na ten temat, lecz nie taką, by usłyszeć od nas objaśnień, ale swój pogląd w nas ustalić.

Ponieważ polityką się nie zajmujemy, zmieniłyśmy tok rozmowy...

Mimowoli jednak nasunął się za chwilę inny obrazek, świadczący o naszej „popularności" u sąsiada..

— Panie, ależ pomarańcze wcale tu nie tańsze, niż u nas.

— Tak? A skąd to Panie?

— Z Polski.

— Na, da haben's aba auch de Anlagen! — odrzekł lipskim akcentem. Bo też tam macie plantacje pomarańcz.

No, tak, gdybyśmy tak po sąsiedzku zechcieli życzliwie zapoznać się z sobą, to możeby dużo spraw się wyjaśniło! Wszyscy jesteśmy stworzeniami jednego Pana Boga. I każdy z nas ma jakąś rolę do spełnienia; czemu więc buntować się wzajemnie?

Raum für alle hat die Erde — Was verfolgst du meine Herde? Na ziemi dość miejsca dla wszystkich, dlaczego prześladujesz moją owczarnię — śpiewa niemiecki poeta.

W tej myśli zapraszałam rozmówców na Targi Poznańskie (jako najbliższe)... Panu X w Lipsku zaś wysyłam wycinki z naszych gazet z wzmiankami o mniejszości polskiej w Niemczech.

— Może znają panowie język polski, jak my niemiecki? Polski wchodzi teraz w modę, jak dawniej rosyjski.

— Ach, russisch, gewiss! Rosyjski — owszem!...

Nieraz już pomyślałam sobie: Stanowczo za mało zajmujemy się propagandą Polski, KATOLICKIEJ POLSKI. Z naszą wycieczką jechali prawie sami żydzi. Ich informacje o nas, napewno nie wystarczą. Może to właśnie im zawdzięczamy powyższe wydarzenia zagranicą. Mówię to zresztą bez nijakiej nienawiści, jeno stwierdzam oburzający stan rzeczy, szkodliwy dla nas. Przecież nikt w nas nie wmówi, że taki błędny nastrój wytwarza się sam z siebie i jest samorodny i wcale nie zaraźliwy! Ja w to nie wierzę.

Pytano nas po powrocie o wrażenie, jako świadków Anschlussu Austrii do Niemiec. W Berlinie nauczyłyśmy się milczenia. Den deutschen Blick. Niemieckiego spojrzenia, jak tam mówią. To znaczy: patrzeć, a nie mówić. Jest to zrozumiałe, Berlin i inne większe miasta liczą bowiem na turystów zagranicznych i wedle tego się urządzają. Dają im wszelkie udogodnienia, byle wyjeżdżali z Niemiec zadowoleni.

Napotykałyśmy na samych grzecznych urzędników. W urzędach załatwiają sprawy prędko, a wszyscy informują rzeczowo i pewnie. Nikt nie wyprowadził nas w pole. Wszędzie zwracano bez proszenia uwagę na przysługujące nam ulgi i obliczano wszystko najkorzystniej, aby tylko obudzić w nas ochotę do ponownej wycieczki i — do propagandy swego kraju.

Życzyłabym sobie, aby obcokrajowcy czuli się tak samo dobrze u nas, zwłaszcza tacy, jak my, którzy musieliśmy się liczyć z groszem, ze względu na drogą dla nas niemiecką walutę. Nikt nas nie molestował o papiery, dokumenty. Nie interesowano się naszym bagażem na granicy. Czuć było, że zależy tym panom tylko na dyskretnym załatwieniu niezbędnych, jak najskromniejszych formalności, bez chęci próbowania czyjej cierpliwości i wytrwałości.

Chciałabym, by cudzoziemcy natrafiali u nas na takie same, przystępne hotele, na sposobność na każdym kroku do bezpłatnego mycia i dogodnego posilenia się. Co parę ulic bije w oczy wielki napis na sklepach: Most = płyn owocowy, bardzo rozpowszechniony w Berlinie. Przypuszczam, że liczni, dawni restauratorzy niemieccy mit Bier Ausschank (sprzedaż piwa), nie wychodzą dobrze na takim sąsiedzie. Zauważyłam zresztą znaczny ubytek restauracyj. Niejedna wielka elegancka jadłodajnia zbankrutowała!

W ogóle w śródmieściu uderza wielka ilość pustych kamienic i sklepów „do wynajęcia". Ale to może nie każdy widzi, uwaga obywateli bowiem skierowana jest raczej na Wilhelm Strasse, siedzibę obecnego rządu. Okolica, dawniej tak ożywiona, Parlamentu (po spaleniu odnowionego!) i potężnego zamku cesarskiego dziś jakby wymarła... Za to niektóre ulice stale ożywione są pochodami SS. i SA. różnego rodzaju milicyj, pogotowia, zwolenników Hitlera. Umundurowanego wojska jest na oko mniej. Tamci zaś rzucają się w oczy. Wytwarzają nastrój i porywają tłumy.

Dowcipny Lipszczanin zaś udziela nam wskazówek na ulicy:

— Da man muss aber aufpassen: die heutige Jugend ich frech...

Widziałyśmy poważne twarzyczki dzieci i młodzieży, ale nie wiele, podobno zajęci wszyscy, każdy na swoim odcinku. Gdybyśmy tak zechcieli zrozumieć znaczenie takiego rygoru i porządku! Napewno wyszłoby to nam na zdrowie. Jako narodowi i jako jednostce. To wielkie opanowanie siebie, jakie widać w Berlinie na każdym kroku, imponuje i zachęca do naśladowania.

Nie mogłam zgłębić, czy ta nauka mądrego narodu niemieckiego zapuszcza korzenie w berlińskiej kolonii Polaków. Zauważyłyśmy tylko, że dawny serdeczny, szczery nastrój między rodakami zmienił się. Nie udało nam się, mimo starań w centrali Polaków: Potsdamer Strasse 61 (Dziennik berliński, Polak w Niemczech itd.), zbliżyć się do rodaków, jako ich ziomek, by im mówić o Polsce, by ich poznać. Zdaje się, że Centrala załatwia wszystko, „co potrzeba" w tym kierunku sama. Związki Polaków zagranicą mają swą siedzibę w Warszawie i stamtąd otrzymują dyrektywy. To samo w 1936 r. można było wyczuć w Gdańsku, gdzie w gimnazjum polskim liczono 40% dzieci mojżeszowego wyznania.

W wielkiej zadumie patrzałam na losy Polaków na tak dobrze znanym mi bruku berlińskim. Czy aby zostają wierni wierze ojców?

Austriackie cienie nad parafią św. Szczepana

Parafia św. Szczepana nie pasiada własnego kościoła.

Właściwie był tu ongiś kościół, lecz jeszcze w XIII wieku, a stał na placu Szczepańskim. Illo tempore Kraków w ogóle podobny był do wsi i parafia ta miała inne oblicze. Dzisiaj zagubiona jest w mieście.

Już na początku XIV wieku wymieniono parafię św. Szczepana jako liczną i obszerną, do której należą połowa ulicy koło św. Macieja, połowa ulicy Szewskiej, 12 domów na ulicy Szczepańskiej, Piasek, oraz wsie: Kawiory, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów, Krowodrza, Mydlniki, Rząska, Bronowice. — Tak pisze ks. dr Moliński, obecny proboszcz tej parafii, w wydanym przez siebie kalendarzu na 1929 r. Widzimy więc, że to parafia bardzo stara. Od roku jednak 1802 nie posiadają parafianie własnego kościoła.

A było to tak: Nieboszczka Austria nadwornej wiedeńskiej komisji dekretem z 17. VII. 1797 postanowiła przenieść parafię św. Szczepana z proboszczem i 4-ma wikariuszami do kościoła Nawiedzenia Panny Marii na Piasku, a kościół parafialny zburzyć. W 1802 roku kościół faktycznie zniknął z powierzchni Krakowa. Po nim została tylko pamiątka w postaci bronzowej chrzcielnicy, przeniesionej na Piasek. I na tem koniec. Do tego czasu nie było kościoła... Sto kilkanaście lat.. OO. Karmelici oddali swój do użytku, lecz to z różnych względów nie rozwiązywało największej bolączki tego terenu. Austria wszystko, co było stare, burzyła. Burzono, a sprzedawano staruszki mury, baszty, no i kościoły. Nikt się temu nie sprzeciwiał. Było tylko zapewne przez jakiś czas „austriackie gadanie“ i na tem się skończyło. A jednak... Porzućmy austriackie cienie i podnieśmy głowy do góry.. Oto w tym roku i w miesiącu maju nastąpi poświęcenie już wzniesionego kościoła dla tej parafii. W przeciągu czterech lat wybudowano go. Jest to tempo szalone. A tak to się jakoś dziwnie naprawdę złożyło, że ukończono kościół w tym właśnie czasie, kiedy Austrię zburzono doszczętnie. Jakoś tak przedziwnie wypadło... A może to znak, że ci wszyscy, którzy kościoły burzą, albo pragną je burzyć, sami poginą, chociażby im się wydawało, że na ich palcu oś globu ziemskiego spoczywa... A jednak.

Ks. prałat dr Moliński (radca miasta Krakowa) może z dumą pochlubić się tym. Na ten właśnie temat uciąłem maleńki wywiad z Ks. Proboszczem.

— A skądże Ks. Doktór tak w krótkim czasie zebrał fundusze?

— Z drobnych, li tylko drobnych składek. Bogatych, zamożnych uwolniłem — powiada żartobliwie — od tego tak zaszczytnego, a ciężkiego obowiązku... Kościół stanął. Jest on w całym tego słowa znaczeniu kościołem robotników i biedaków parafii. Ci ludzie nie zawodzą. W maju bieżącego roku nastąpi poświęcenie... Styl nowo zbudowanego kościoła jest bazylikowy, zmodernizowany, a wewnątrz bardzo ładnie wygląda. Piękne witraże okalają wielki ołtarz, kaplica św. Wincentego a Paulo przepięknie wymalowana. Akustyka w kościele świetna.

Z radością więc notujemy ten fakt, że Krakowowi przybyła jeszcze jedna świątynia katolicka. Parafianie więc mogą się tym śmiało poszczycić. Trzeba przy tej sposobności wspomnieć, że Akcja Katolicka na tym terenie pracuje również, ale bodaj czy nie lepiej postawiona jest akcja charytatywna... Wynika to zresztą stąd, że ludności biednej jest bardzo dużo. W mieście samym ludność urzędnicza, na Krowodrzy trochę rolnicza, ale trzeba wziąć pod uwagę jeszcze to, że do tej parafii należą wioski: Rząska i Mydlniki. Rząska liczy 1200 dusz, a na tę wieś przypada tylko 200 morgów ziemi. Mydlniki 700 ludzi. Jeżeli oni nie zarobią nic w Krakowie (co jest codziennie), to nędza aż piszczy po kątach chałup. Stamtąd to wiele biedoty rekrutuje się. Któż nad tem musi czuwać?

Byłoby tu rzeczą bardzo ciekawą zestawić wszystkie wyniki działalności Kościoła w tym kierunku na samym terenie miasta Krakowa. Przekonalibyśmy się, ile to rodzin, ile łez i nędzy koi akcja charytatywna, o której milczą dzienniki, radio nie rozgłasza i t. p. Działa wprost cuda... Bohatersko boryka się z trudnościami, aby tylko nieść chleb tam, gdzie go brakuje... Komitet Pań w parafii św. Szczepana działa sprawnie. Dwie Konferencje św. Wincentego a Paulo. Na te Święta obdarzono 240 rodzin najbiedniejszych „święconem“, a Konferencja św. Wincentego a Paulo 72 rodziny. I tak co roku.

Akcja ta prowadzona jest od wojny światowej i coraz intensywniej działa. Przy tej sposobności nadmienię, że miłosierdzie dla biednego bliźniego zapuściło tu głębokie korzenie. Np. żeńskie gimnazjum p. Starzyńskiej dwa razy w roku (na Boże Narodzenie i Wielką Noc) obdarza dzieci Rząski i Mydlnik podarkami w postaci ubranek, obuwia i książek szkolnych. Piękny i zbożny gest. Tak samo trzeba wspomnieć, że na tym terenie mieści się kolonia robotnicza. Znajduje się w niej 97 rodzin. Jest tam również ochronka duża i kaplica. Kaplica również jest w Mydlnikach i co niedzielę jeden z księży jeździ odprawiać tam nabożeństwa dla wygody odległych Mydlnik od Krakowa. — Z kolumn Akcji Katolickiej są wszystkie Stowarzyszenia: K. S. męskie i żeńskie, kobiet oraz mężów. Różaniec Żywy obejmuje 40 Róż, co w sumie daje 600 osób. Jeśli zaś uwzględnimy, że parafia św. Szczepana liczy około 27.000 dusz i jest bardzo szeroko rozstrzelona, to z tego wywnioskujemy, że praca nie jest łatwa, że nie tylko idzie ona w kierunku czysto religijnym, lecz z konieczności musi ogarniać sprawy społeczne, kulturalne, oświatowe, a co najważniejsze potrzeba codziennie nieść pomoc tym, którym brak powszedniego chleba. I jeśli znów uwzględnimy, że nie ma przecież z nikąd na ten cel żadnych subwencyj, tylko potrzeba organizować ludzi, aby uzbierać grosz dla biednych, to zrozumiemy, że ta praca jest najtrudniejsza, chociaż najbliższa Bogu.

Te pokrótce naszkicowane sprawy wiele mogą powiedzieć i pouczyć, że wysiłek zbiorowy, pobudzony nawet tylko przez jednostkę, jeśli ta jednostka jest niezłomna, może dać bardzo wielkie wyniki dla dobra ogółu. Do wszystkich jednak spraw potrzeba wiele energii i serca...

WINCENTY KUGLIN.



Witraż w nowym kościele św. Szczepana w Krakowie.



Kraków, par. św. Szczepana. Proboszcz parafii ks. prałat dr Moliński w otoczeniu dziatwy z ochronki na Modrzejówce.

Z muzyki religijnej

MIECZYSŁAW SURZYŃSKI.

W dziejach polskiej muzyki kościelnej XIX wieku odegrali wybitną rolę trzej bracia Surzyńscy. Na polu reformy liturgiczno-muzycznej, na polu badań nad historią muzyki polskiej i na polu organizacyjnym zasłużył się ks. **Józef Surzyński**, działacz Wielkopolski. W Małopolsce wtórował mu w tej pracy **Stefan Surzyński**, organista i dyrektor chóru katedralnego w Tarnowie. Jednak pod względem muzycznym najbardziej wsławił się najmłodszy z nich, **Mieczysław Surzyński**, znakomity wirtuoz organowy i kompozytor. Temu ostatniemu poświęcimy dziś kilka słów.

Mieczysław Surzyński urodził się w Wielkopolsce, w miasteczku Środa w roku 1866. Ojciec jego był muzykiem zawodowym, to też młody Mieczysław wyrastał od wczesnego dzieciństwa w atmosferze muzycznej. Wcześnie, bo już w szóstym roku życia rozpoczął naukę gry fortepianowej pod kierunkiem ojca. Naturalne zdolności i pilność sprawiły, że Mieczysław jako 8-letnie dziecko umiał akompaniować na organach i na fortepianie. Talent improwizatorski objawił się w nim już za młodu. Po studiach gimnazjalnych w Chełmnie rozpoczął studia w konserwatorium w **Berlinie**, gdzie uczył się teorii u prof. **Busslera i Radeckiego**, fortepianu u **Papendicka** i organów u **Dienela**. Po dwóch latach pobytu w Berlinie przeniósł się do konserwatorium w **Lipsku**, gdzie kształcił się pod kierunkiem prof. **Jadassohna, Homeyera i Cocciusa**. Z okresu lipskiego datują się jego kompozycje na fortepian. W tym też czasie zapoznał się Surzyński z **Brahmsem, Griegiem** i innymi znakomitościami muzycznymi. Dzięki wpływom swego brata księdza postanowił poświęcić się specjalnie grze organowej i muzyce kościelnej.

Celem bliższego zapoznania się ze współczesnymi prądami w muzyce kościelnej udaje się do **Regensburga**, gdzie podówczas działali słynni muzycy: **Haberk i Haller.**

Nie uzyskawszy stanowiska dyrektora chóru katedralnego w Poznaniu, o czym marzył ks. Surzyński, rozpoczyna tułacze życie w obcych środowiskach muzycznych, tęskniąc za krajem. I tak pierwszą placówką jego była **Libawa**, potem **Petersburg**, gdzie zajmował się organizacją chórów i muzyki w katedrze metropolitalnej. Tam wydaje szereg utworów religijnych, mszy i motetów, tam tworzy swoje preludia organowe. W roku 1900 widzimy go w Saratowie na stanowisku profesora klasy fortepianowej i przedmiotów teoretycznych w konserwatorium. W trzy lata potem przenosi się do Kijowa. Dzieła organowe o charakterze koncertowym pochodzące z tych lat wydaje w Lipsku. Koncert Surzyńskiego we Filharmonii warszawskiej w roku 1904 był nawiązaniem stosunków ze sferami muzycznymi Warszawy. Kończy się narazie wędrówka po obczyźnie, bo otrzymuje najpierw posadę kierownika chórów w Filharmonii w Warszawie, potem stanowisko profesora w konserwatorium, gdzie mu powierzono naukę gry organowej i kontrapunktu. Dalszym odznaczeniem Surzyńskiego było mianowanie go organistą katedry św. Jana w Warszawie. Oprócz działalności twórczej i pedagogicznej rozwija Surzyński akcję celem podniesienia godności i znaczenia stanu organistowskiego oraz propagandę dobrej muzyki kościelnej. Od roku 1915—1921 znajduje się znów na tułaczce, wygnany jako jeniec cywilny do Saratowa. Mieczysław Surzyński umarł w r. 1924 w wolnej Ojczyźnie, w której zmartwychwstanie wierzył niezachwianie, mimo niepowodzeń i zawodów, jakie go spotykały w kraju.

Działalność twórcza Mieczysława Surzyńskiego nie znalazła dotąd należytej oceny u historyków muzyki polskiej. Jedyną monografię, a raczej krótkie wspomnienie z dość szczegółowym wykazem dzieł wydanych i niewydanych napisał znany muzykolog **Edward Wrocki.** Sfery muzyczne Wielkopolski obiecywały zająć się wybitnymi postaciami braci Surzyńskich, ale dotychczas o tym cicho. Kompozycje jednak Mieczysława Surzyńskiego, którego nazywano polskim Bachem, znane są organistom, tak skromnym muzykom wiejskim, jak i wirtuozom. Surzyński pisał bowiem dla wszystkich. Rozumiał, że poziom gry naszych organistów nie jest wysoki, więc tworzył dla nich łatwe **preludia**, oparte na motywach polskich pieśni kościelnych; niemniej jednak znajdują się wśród jego dzieł i utwory o charakterze koncertowym, przeznaczone dla wyższej klasy organistów. Mało dotychczas znane są natomiast jego kompozycje chóralne, **msze, kantaty, motety i pieśni**, choć między nimi jest wiele utworów prawdziwie wartościowych.

Surzyński był znakomitym improwizatorem (na konkursie w Petersburgu pod przewodnictwem **Riemanna** zdobył pierwsze miejsce), mimo to jednak umiał też swoje inwencje przelewać na papier i pozostawił nam dzieła, które nigdy nie stracą swej wartości.

Mieczysław Surzyński to po Moniuszce najwybitniejszy przedstawiciel polskich organistów, należy tedy ufać, że ci, o których dolę zawsze walczył i których reprezentował z pełnią godności, będą okazywać mu zawsze cześć przez wykonywanie jego dzieł. **Zet.**



Grupa młodych kapłanów archidiecezji krakowskiej, wyświęconych przez J. E. Księcia Metropolitę Sapiehę w dniu 17 kwietnia b. r.



Kraków-Dębniki. 25 marca b. r. w parafii św. Stanisława Kostki w Dębnikach tamtejszy oddział Katol. Stow. Kobiet, obchodził uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Poświęcenia dokonał dyr. A. K. ks. E. Lubowiecki. Fotografia przedstawia grupę członkiń K. S. K. w Dębnikach ze sztandarem przed nowym budującym się kościołem; obok sztandary K. S. Młodzieży żeńskiej i męskiej; siedzą członkowie kierownictwa oddziału — ks. proboszcz Jan, ks. Lubowiecki, gen. Prezeska i Sekretarka.

Polski Misjonarz z Afryki

Br. Kl. Kowalewski C. M. M. opowiada

(Ciąg dalszy).

CZY ZULUSI SĄ ODPYCHAJĄCY?

Zewnętrzny wygląd Zulusów nie ma nic a nic odpychającego: Czarny włos jest kędzierzawy, krótki i wełnisty, duże zęby białe jak kość słoniowa, usta dosyć duże, nos nieco szeroki, ale nie płaski, a czarne oczy pełne ognia. Barwa skóry zmienia się od ciemnobrunatnej do czarnej: błyszczy też skóra jak trzewik, skutkiem częstego nacierania maścią tłustą zmieszaną z okrą, zaczem wydaje woń niezbyt przyjemną. Gdy chłopcy jako przyszli panowie poruszają się swobodnie, ćwiczą się w robieniu bronią i grach wojennych, oraz pomagają paść i oprzątać bydło, wdraża się dziewczęta już wcześnie do prac służby domowej. Kobiet i dziewcząt robotą są także ciężkie prace polne, przez co kobiety starzeją się przedwcześnie. Wprawdzie orka jest rzeczą mężczyzn, ale kobiety i dziewczęta muszą siać, pleć i żniwować ,dostarczać paliwa i wody. Mężczyźni i chłopcy nie ruszyliby ręką do tych prac, chociażby całe żniwo miało przepaść. Jeśli matce nie pomaga piastunka, często już 7—8-letnie dziewczątko, natenczas sama musi maleństwo swe dźwigać z sobą wszędy na plecach. Małe „drzyj pyszczki“ uspokaja matka, podobnie, jak i u nas piosenkami, jak np.: „Nie płacz, dziecino, matuś pozostaje, wczoraj przyniosła korzonków, dzisiaj je rozetrze“.

O karność i obyczajność dbają Zulusi, chociaż — przyznać należy, że wobec pierwotnego stanu stosunków kulturalnych, dzieci widzą, słyszą i czynią niejedno, co bynajmniej nie zgadza się z naszym pojęciem o moralności i obyczajach. A jednak i tu trudno nie dostrzec starej prawdy — „dusza jest z natury chrześcijańską“. Dorastającą młodzież odosabnia sie starannie wedle płci, a wielka cześć dla starości, w jakiej wychowuje się młodzież, stanowi dużo przesłanek szczęśliwych ku zjednaniu ich dla chrześcijaństwa. I niepodobna przeoczyć, że duszę Zulusa, oraz wszystkich szczepów bantuskich, przenika już od dziecięctwa jakiś prąd głęboko religijny. A chociaż całe jego obcowanie z bóstwem już od samej młodości zamącone jest zabobonami, to jednak nie brakło takich, którzy dociekali twórcy praw przyrody i modlili się także o opiekę i powodzenie dzieci swych, oraz na odwrót pociecha z modłów do Boga, wpajaną bywała w duszę dziecka. Ponieważ o religijności Murzynów zamyślam następnym razem napisać, opuszczam ten temat i poświęcę następne kilka słów ich dzieciom.

DZIECI SĄ MILE WIDZIANE I... MIŁE

Dziecko miłe jest widzianym w rodzinie zuluskiej. Liczne dzieci są chlubą głowy rodziny, a im więcej dziewcząt przysporzą panu domu jego żony (tubylcy-poganie wszystkich szczepów mają więcej żon, zależnie od stosunków majątkowych), tym większą radość odczuwa, bo wszakże dziewczęta są cennym przedmiotem zamiennym. Narzeczony musi mianowicie okupić sobie narzeczoną nieraz 10—20 wołami. Tak więc otacza się dzieci, a zwłaszcza dziewczynki, szczególną pieczołowitością. Ale lubi się dzieci nie tylko ze względu na późniejsze targowanie, owszem, tubylec miłuje rzeczywiście swoje potomstwo, a miłość matki tubylczej do dziecięcia posuwa się nieraz do bohaterstwa.

Noworodka „okadza się“ najpierw. Pewne rośliny lecznicze wrzuca się do glinianego naczynia, napełnionego żarzącymi się węgielkami, a dziecko trzyma się w ulatniającym się stąd dymie. Zabieg ten powtarza się codziennie o wschodzie słońca dopóty, dopóki niemowlę nie skończy pół roku życia. Wtedy zawiesza się mu u szyjki pewne korzenie wraz z kawałkami run owczych i kozich. Środki te mają „odczyniać urok“, rzucany na dziecko.

Wychowanie dzieci jest bardzo pobieżne, nie sprawia tubylcom dużo trudu, ale zawsze wpaja się młodzieży stanowczo zwyczaje i obyczaje narodowe, które też przyswaja sobie młodzież dokładnie. Bicie dzieci zdarza się rzadko kiedy. Niemowlęta pielęgnuje w pierwszych tygodniach przede wszystkim matka, potem idzie ona do swojej pracy, a 6—8 letnia dziewczynka zastępuje matkę, jako t. zw. dziewczę do dziecka, lub niańka. Kolebką nowego pątnika ziemskiego są wtedy zazwyczaj plecy jego piastunki, na które podsadza się go jednym szarpnięciem za rączkę i przywiązuje chustką. Główka pozostaje swobodną, zaczem zwisa bardzo często w położeniu najniewygodniejszym. Bodaj jednak wynika stąd jakaś szkoda. Chyba ta, iż nie jest wykluczone, że właśnie ustawiczne noszenie malca na plecach matki lub piastunki, przyczem nosek i usteczka uderzają często o nie, powodują z czasem pewne spłaszczenie nosa i zgrubienie warg. Małe murzyniątka brunatne, jak czekolada, są miłymi stworzonkami, a ciałka ich tryskające zdrowiem, utrzymuje się czysto i schludnie. Odzież ogranicza się w latach najmłodszych u chłopców do najpierwotniejszej, u dziewcząt do sznurka perełek z ozdóbkami.

Zarówno cieleśnie, jak i duchowo ujmujące są te dzieci t. zw. kultury pierwotnej, które chrześcijaństwo zdolne jest doprowadzić do najwyższego rozwoju, gdy tymczasem t. zw. cywilizacja ze swoim przemysłem i techniką, sądząc po doświadczeniach na kopalniach i polach diamentowych Afryki południowej, strąca tych z natury szlachetnych ludzi aż do rzędu niewolników i t. zw. proletariuszy-gałganów. Wzruszającym jest poczucie społeczne tych dzieci, gdy są pomiędzy sobą. Żadne dziecko nie zje nigdy żadnej potrawy, żadnego kęsa chleba lub jakiego owocu, żeby się nie podzieliło tym z innymi. Jeden z naszych Ojców misjonarzy, chcąc sprawić uciechę dzieciom szkolnym, zwiedził z nimi pewien kral zamożniejszego Zulusa, u którego zamówił też posiłek dla nich, potrawę z mąki kukurydzianej i dyń, t. zw. isisingi. Ale zabrakło łyżek. Dzieci jednak poradziły sobie wnet. Na poczekaniu podzieliły się na zespoły złożone z 5—6 głów, każdy zespół otrzymał jedną miskę i jedną jedyną łyżkę. Wtedy pierwsze z brzegu nabrało łyżką isisingi, ile tylko było możliwym, wsunęło do ust, i żując przysmak, podało ze znaczącym spojrzeniem łyżkę następnemu, i tak w kółko, aż przyszła znów kolej na pierwsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Zaklinacz wężów.

Z Japonii

JAPOŃSKA PATRIOTYCZNA LIGA KOBIET ZWALCZA HANDEL ŻYWYM TOWAREM

Kobieta w krajach chrześcijańskich, dzięki ochronie, jaką stanowi dla niej Sakrament Małżeństwa, żyje jako pełnoprawna obywatelka i współpracownica swego męża. Natomiast w krajach wyznających inną religię, nawet mimo wysokiej kultury, kobieta jest dotychczas przeważnie niewolnicą kupowaną i sprzedawaną przez mężczyzn. Przeciwko zakorzenionemu od wieków w Japonii zwyczajowi sprzedawania młodych, ładnych Japonek na niewolnice, występuje w ostatnich czasach energicznie japońska Patriotyczna Liga Kobiet.

Handel kobietami, który od 600 lat zgórą utrzymuje się w Japonii, jest tu jeszcze do dzisiejszego dnia prawnie dozwolony.

Obecnie Patriotyczna Liga Kobiet żąda zniesienia owego haniebnego prawa. Gdyby powiodła się ta akcja kobieca, zadałaby potężny cios odwiecznemu niewolnictwu w Japonii.

Dziewczęta japońskie, przeważnie córki chłopów, sprzedawane są przez swoich rodziców na okres 5—10 lat; najczęściej wypada na 6 lat. W dawniejszych czasach przeciętna cena za ładną młodą Japonkę wynosiła 10—20 tysięcy złotych. Od chwili, gdy kryzys gospodarczy dotknął także i Japonię, ceny za ten „towar“ spadły w ostatnich czasach do 100, a nawet 50 zł. „za sztukę“. Mimo to podaż jeszcze jest ciągle znacznie większa, aniżeli popyt na ów „towar“. Sami ojcowie wysyłają swoje córki do wielkich miast, aby sprzedać je tam za wszelką, choćby najniższą cenę do nocnych lokali rozrywkowych. Gdy dziewczyna japońska służyła już przez 5—6 lat jako gejsza, zwalnia się ją, gdy się już nie potrzebuje jej usług. Gdy jednak gejsza jest jeszcze nadal piękną i cieszy się powodzeniem wśród gości, to nagle pan jej stwierdza, iż ma ona zaległe pewne długi, które musi jeszcze „odrobić“, ponieważ otrzymała od swego pana jakieś specjalne piękne kimono, biżuterię i t. d. W takich wypadkach Japonka pozostaje nadal w niewoli.

Rzadko tylko się zdarza, by nieszczęśliwe takie stworzenie zostało wykupione przez jakiegoś bogacza, któryby je wziął za żonę. Patriotyczna Liga Kobiet nie zdołała dotąd osiągnąć dużych rezultatów swojej akcji. Trzebaby bowiem dużych sum na to, aby nieść pomoc pieniężną chłopom japońskim i zapobiec w ten sposób sprzedawaniu przez nich córek. Jak bardzo rozpowszechniony jest handel w Japonii, świadczy fakt, iż obecnie w samym Tokio istnieje 210 handlarzy, handlujących dziewczętami; posiadają oni specjalne upoważnienie od rządu i przez swoich agentów kupują chłopskie córki.

Wedle oficjalnej statystyki w ub. roku w Tokio 6.794 gejsz zabawiało zgórą 4 miliony gości i zarobiło w ten sposób ponad 60 milionów jen. Rzecz prosta, że pieniądze te zarobiły gejsze japońskie nie dla siebie, lecz dla swoich panów.

Widzimy więc, choćby tylko z tego przykładu, jak wielkie znaczenie ma religia chrześcijańska dla kultury światowej, a szczególnie dla wolności i równouprawnienia kobiet. (P. D. R. W.).

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

Opowieść wesoła.

Ciąg dalszy

Pani Otylia machnęła ręką, zegar figurował stale w obronie Ziozieczka, nie wspomniał jednak nigdy ile razy przegrał, by ten jeden, jedyny raz, wygrać. Pani Otylia wiedziała dobrze, że całe życie byłoby lżejsze, gdyby nie ten demon gry. Poczciwy mieszczanin zmieniał się wtedy zupełnie, diabeł go dosiadał jak konia i galopował a Ziozieczek zapominał wtedy o żonie, dzieciach, obowiązkach, oczy mu błyszczały, usta drżały, niecierpliwe ręce tasowały karty, przegrywał, zapalał się i pragnął odegrać, wygrywał — nie mógł się zdobyć na odejście, bo zdawało mu się, że majątek zdobędzie. Zdobywał — figę.

Niktby wtedy nie poznał potulnego, spokojnego mieszczanina, którym głos żony komenderował.

— Mogę kiedyś fortunę wygrać.

— Po ojcach zostało ci dziesięć morgów oprócz domu i... poszło.

— Ty masz zawsze pasję wywlekania starych wspomnień.

— Ech i nowe nie lepsze. Idź już do piekarni a uważaj trochę, mam wrażenie, że mąkę ktoś kradnie...

Tak oto zwykłym trybem rozpoczął się i ten dzień państwa Dziurdzikiewiczów i nic nie wróżyło, że wyróżni się tak nadzwyczajnie.

* * *

Kiwał się sennie nad aparatem i dłubał w nosie. Dobrze, że się ma przynajmniej to narzędzie wiecznej zabawki zawsze pod ręką, inaczej trudno byłoby wytrzymać.

Przy sąsiednim stoliku panna Róża, z gatunku tych róż, co to kolą, sortowała listy i od czasu do czasu pogardliwe spojrzenie rzucała na towarzysza nudów. Irytowała się — co za wychowanie, wierci w tym nosie i wierci, aż obrzydliwość bierze a naprzeciw siedzi taka, ładnie pomalowana panna, w pełnym rozkwicie wdzięków i musi na to patrzeć.

Wreszcie nie wytrzymała:

— Pan tam kopalnię odkrył, czy co?

Zarumienił się gwałtownie.

— Dziwnie mi zaschło... Strasznie nudne życie na takiej prowincji, proszę pani.

— Czytałby pan co.

— Całego Maja już przeczytałem a zresztą to cala literatura nic nie warta.

Panna Róża mruknęła coś o idiotach i przywaliła z siłą pieczęć na liście.

— Ja, bo najlepiej lubię dumać.

— Marzenie ściętej głowy albo niedowarzonej. — Sarknęła panna a głośno dorzuciła: — Burmistrzanka ma znowu list w różowej kopercie.

Aparat zaczął wystukiwać, pan Adam pochylił się uważnie nad wąskim paskiem papieru i czytał, musiało to być coś niezmiernie zajmującego, bo oczy stały mu się okrągłe a usta otworzył, jak ryba wyrzucona na brzeg i daremnie szukająca tchu.

— Cóż tam takiego?

Zainteresowała się panna Róża, niezwykłym zdumieniem kolegi.

Pan Adam niespokojnie skinął ręką, cały zamienił się w słuch i wzrok, wreszcie odetchnął ciężko, ręką po czuprynie przejechał i wyrzucił jak bombę:

— Dziurdzikiewiczowa wygrała milion.

— Jezus Maryja! — Porwała się panna Róża: — Przecież to nie pierwszego kwietnia dzisiaj. Pan przez sen gada, czy co!

— Niech pani przeczyta.

Przeczytała, zbladła, zaczerwieniła się, spojrzała na pana Adama i jęknęła:

— Ja też miałam ćwiartkę.

— I ja miałem.

Grobowo zawtórował pan Adam.

— I co taka baba będzie z tym robić? Co, niech pan sam powie. Denerwowała się panna Róża.

— Głupio wydawać, jak każda niewiasta. Ja jakbym wygrał... ho, ho... — podciągnął zbyt krótkie porcięta z łatą na kolanie i zaczął wystukiwać na maszynie treść depeszy.

— A gdybym ja wygrała... — Zaczęła panna Róża i urwała. Szkoda mówić, szkoda się zwierzać ze swoich najtajniejszych marzeń albo to taki dłubinos zrozumie duszę kobiety. Zaraz by pojechała do stolicy, kupiłaby sobie stosy toalet, poszłaby do najpierwszego instytutu kosmetycznego a potem nabyłaby wieś a potem męża... Bo jednak to wieczne sortowanie listów nie daje szczęścia. Dobrze przynajmniej, że to nie Adam wygrał, zazdrość by ją chyba roznosiła a i tak... kto wie, czy jednak żółtaczki nie dostanie, wszystko się w niej tak dziwnie roztrzęsło. Co za głupota, co taka Dziurdzikiewiczowa zrobi z tym milionem, będzie go dusić gdzieś w kasie i nawet życia nie użyje. I pomyśleć, że taka piekarczyna pojedzie do Warszawy... ach pęknąć można.

Panna Róża była naprawdę bliska pęknięcia, spiczasty nosek poczerwieniał a nakarminowane usta trzęsły się podejrzanie.

— Gacek!

Pan Adam skończył przepisywanie, przypatrzył się swemu dziełu i pomyślał nagle — a może ci Dziurdzikiewiczowie, psiakość język można sobie połamać na tym nazwisku, mają córkę w wieku poborowym i może możnaby się do niej kopnąć i nagle mina mu się rozpogodziła i nawet uśmiech wybiegł na skrzywione usta.

— Nie wie pani, czy Dziurdzikiewiczowie mają dzieci?

— Ha! Ha! Ha! — Zaśmiała się zjadliwie panna Róża. — Najstarsza córeczka ma dwanaście latek, długo pan poczeka na ochłapek z tego miliona. Zestarzeje się pan drogi kolego nim ona dorośnie.

— Nie myślałem o tym. — Z godnością oświadczył pan Adam. Pani to zawsze podsuwa ludziom własne myśli. Gacek, że też nigdy go nie ma, gdy się go woła.

Ale właśnie wszedł Gacek, służący do wszystkiego i do niczego, ociężały, o czerwonej zawsze uśmiechniętej gębie.

— A co tam prosze pana oficjała?

— Pójdzie Gacek z depeszą do Dziurdzikiewiczów.

A panna Róża mruknęła:

— A niech Gacuś zrobi żałosną minę, bo im ciotka umarła.

* * *

— Proszę pani, przynieśli z poczty depeszę.

— Depeszę!?

Porwała się pani Otyiia a że właśnie przewijała najmłodszą latorośl, więc jej o mało z rąk nie wyleciała.

Było się czego przerazić, depesza, pani Dziurdzikiewiczowa nigdy nie odbierała depesz, mąkę się brało od pośrednika, cukier od grosisty, miód od żydka pachciarza. Co się stało? Rozłomotało się serce pani Otylii, bo z za przerażonej Marysi wyglądała pogrzebowa twarz listonosza.

Ktoś umarł. Ale kto? Na prędce przeliczyła wszystkich przypuszczalnych kandydatów do śmierci i zafrasowała się, cała rodzina bowiem była w miejscu.

No, niech się dzieje wola Boska.

Podpisała poświadczenie odbioru drżącą ręką, spojrzała znowu na współczującą minę woźnego i przypomniała sobie, że przy takiej okazji dać pewno trzeba jakiś napiwek. Sięgnęła do kieszeni ale wyciągnęła pięćdziesięciogroszówkę, to było za wiele, zrobiło się jej żal, schowała ją więc po chwili wahania z powrotem, i mruknęła:

— Dziękuję panu Gackowi bardzo.

Żałosna mina zrobiła się jeszcze bardziej zbolała, jakgdyby Gacek opłakiwał dziesięciu przynajmniej nieboszczyków, drzwi się zamknęły.

Usiadła, wyciągnęła okulary, przetarła je starannie, przeżegnała się i wreszcie otworzyła depeszę.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że na los pani nr 199345 zakupiony u nas padła wygrana w kwocie milion złotych.

Uszczypnęła się w łydkę, żeby się przekonać, że jest wrażliwa na ból, więc nie śpi.

Zabolało...

A jednak to takie dziwne, jak sen.

Chwilę siedziała nieruchomo, zapatrzona w papier, niedowierzająca wciąż jeszcze świadectwu własnych oczu.

A myśl jedna goniła drugą...

Co powie Ziozieczek? Co cała Fajtałówka?

Popękają z zazdrości. Skromna pani Dziurdzikiewiczowa nagle najbogatszą osobą w mieście, bogatszą może nawet od obdłużonego hrabiątka z Flaszkowic Małych. A gdyby tak... Potrzebuję przecież tylko chcieć, to mogłaby kupić całe Flaszkowice z przyległościami, jeździć cugantami, siadywać w kolatorskiej ławce przed samiutkim głównym ołtarzem a ksiądz proboszcz czekałby na nią z rozpoczęciem nabożeństwa, jak czeka zwykle na panią z Flaszkowic. Organista wyzierałby co chwilę, czy Dziurdzikiewiczowa jedzie...

Pani Otylia gnieździła się w bujnym marzeniu w karecie z herbami, bo jak kupić wszystko, to wszystko i wołała do wygalonowanego lokaja, trochę głośniej, jak hrabina z Flaszkowic, bo dzięki Bogu płuca ma jak się patrzy, nie taki z niej zeschły krzaczek, jak z tamtej:

— Niech Dziorż jedzie.

I kiwała lekko głową zebranej przed kościołem inteligencji Fajtałówki, tak lekko, jakgdyby się obawiała, że jej głowa z karku spadnie.

Tymczasem, gdy pani Dziurdzikiewiczowa tonęła w słodkich a jeszcze nie realnych marzeniach, najmłodszy Dziurdziuś zawołał raz, drugi, trzeci...

— E... e...

Najpierw cicho, potem głośniej, wreszcie płaczliwie, nic nie pomagało, mama wysiadała właśnie przed kościołem i wsparta na ramieniu małżonka kroczyła z królewskim niemal majestatem a tymczasem... przydarzyła się katastrofa.

I nastąpił niespodziewany spokój, mały Kazio uważał, że po wypadku nie ma już co pogotowia macierzyńskiego alarmować, mogłoby się jedynie coś oberwać a zresztą zrobiło się przyjemnie ciepło, w końcu jednak ciepło znowu zamieniło się w chłód. O bardzo nieprzyjemnie. Rozwarł buzię raz, drugi i udarł się na cały głos.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co nam piszą

SZCZAKOWA

Realizując tegoroczne hasło A. K.: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“ z nowym rokiem 1938 — na terenie naszej parafii wszystkie kolumny P. A. K. z nowym zapałem stanęły do pracy religijno - społecznej.

Dnia 6 stycznia urządziła P. A. K. w Sokole wspólny, a tak popularny „Opłatek“. — Od dnia 17 do 23 stycznia urządzili Mężowie Katoliccy wspólnie z P. A. K. **tygodniowy kurs społeczny** dla Zarządów wszystkich Stowarzyszeń i członków Ch. Z. Z. Na tym kursie wygłaszano dziennie po dwa referaty społeczno-gospodarcze. W referatach omawiano różne bolączki dzisiejszego świata pracy, jak kwestję bezrobocia, pracy i płacy, udział robotników w zyskach przedsiębiorstw i wiele innych spraw. Zainteresowanie było ogromne, sala stale wypełniona. Po przemówieniach wywiązywała się ożywiona, często nawet na dość wysokim poziomie utrzymywana dyskusja. Wykłady prowadzili: p. red. Turowski, mgr. Sadowski, ks. Bajer, p. Bajer, p. Szewczyk, p. Dudek.

Dnia 6 lutego na Poczekany urządziły panie K. S. K. **„Wieczór rozrywki“**, gdzie za niską opłatą można było zobaczyć dwie „Plotkarki nie lubiące plotek“, „Narzeczonych Srula i Ryfke, którzy „nigdy„ nie okłamywali się itp.

Dnia 13 lutego, jako w trzyletnią rocznicę założenia Oddziału urządziło K. S. M. **poświęcenie sztandaru**, którego dokonał ks. asyst. kan. Studencki, a podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. Lubowiecki. Około 500 osób solidaryzując się z członkami Stowarzyszenia, spieszyło potem gromadnie, aby wziąć udział w uroczystości wbijania gwoździ, przytem złożyć drobny datek na sztandar. Gwoździe rozesłano przeważnie w parafii i prawie wszystkie z małymi wyjątkami wróciły, co świadczy o wielkiej solidarności i jednomyślności u naszego społeczeństwa.

Od 21 do 27 lutego na wzór poprzedniego, urządziła własnymi siłami P. A. K. z Kat. Stow. Mężów **kurs społeczny w Szczakowie** Wsi. Kurs ten cieszył się ogromnym powodzeniem, tak, że maleńka sala Kółka Rolniczego nie mogła zmieścić chętnych słuchaczów, interesujących się kwestią społeczną i jej rozwiązaniem. Wielu z pośród obecnych, nie zdawało sobie sprawy w ogóle z tego, aby Kościół Katolicki przez swych Papieży bronił interesów klasy pracującej.

Po okresie zabaw i Akcji Społecznej, następuje Akcja Religijna. Ks. wikary Bajer budził nasze uśpione sumienia przez **cały tydzień na rekolekcjach**, urządzonych dla wszelkiego rodzaju żeńskiego, następnie dla mężczyzn. I w rekolekcjach zacne panie i panienki, jako też panowie mężczyźni i młodzieńcy wzięli liczny udział, przystępując gromadnie do Sakramentów Św. Może po rekolekcjach zostali jeszcze obojętni, trzymający się zdala od Boga, lecz Pan Bóg łaskawy. Miejmy nadzieję, że i oni wrócą do „Winnicy Bożej — może jeszcze o szóstej godzinie“.

Nadmienić wypada, że jest to jakoby bilans pracy Akcji Katol. łącznie z Przewiel. Duchowieństwem na terenie naszej parafii za ubiegły kwartał. Ta rzetelna praca zapewne i nadal nie ustanie, a w przyszłości wyda plon stokrotny. **(Parafianin).**

Z ŻYWCA

Staraniem Ks. Dyrektora Różańca, odbywały się w kościele parafialnym w Żywcu od 20 do 25 marca b. r. rekolekcje dla matek różańcowych, prowadził je Jezuita ks. Mokrzycki z Krakowa. W szczelnie wypełnionej nawie kościelnej przysłuchiwały się podniosłym naukom matki, nie tylko zrzeszone w Różańcu, lecz także matki i żony z całej rozległej parafii. Wszystkie nauki wywierały na słuchaczkach głębokie wrażenie i zapadały głęboko w serca słuchających, zwłaszcza nauka o wychowaniu dzieci. W czasach szerzącego się zła i obecnych prądów wolnomyślnych wśród młodzieży, a braku dyscypliny już u małych dzieci, problem wychowania wielkie nastręcza trudności. To też nauka ta była dla matek nader cenna, a to z tego względu, że znalazły one w niej wiele ważnych wskazań, a nawet wiele odpowiedzi na te zapytania, które im ich macierzyńskie sumienie dyktuje, a na które same odpowiedzi znaleźć nie mogły.

W imieniu wszystkich Sióstr Różańca składam ks. dyr. Serafinowi za gorliwe starania około urządzenia tychże rekolekcyj serdeczne „Bóg zapłać!“ **Zelatorka parafialna.**



Z Torunia trzej żeglarze, bracia Rupińscy, wyjechali w 3-letnią podróż naokoło świata na jachcie własnej roboty (10 m. długim, 3,40 m. szerokim i 2,40 m. wysokim z żaglem 65 m. kw. powierzchni). Drogą przez Gdynię, Belgię, wyspy Azorskie i Bermudy dotrą do Stanów Zjednoczonych, stamtąd do Brazylii i przez Kanał Panamski do Japonii na Olimpiadę w Tokio, skąd nastąpi powrót do Gdyni.

Z Polski

DLA POLSKI i jej Prezydenta oraz dla polskiej armii i jej Wodza Naczelnego udzielił Ojciec święty szczególnego błogosławieństwa na audiencji Biskupów polskich. Kardynał Kakowski, jak poprzednio Książę Metropolita Sapieha, zapewnia, że z dłuższej rozmowy z Namiestnikiem Chrystusowym wyniósł wrażenie, iż stan zdrowia Papieża jest teraz lepszy, niż o tym pisano ostatnimi czasy. Doznali podobnego radosnego wrażenia i radiosłuchacze w Polsce, którzy podczas kanonizacji w przedpołudnie niedzieli Wielkanocnej słyszeli wyraźnie po kilkakroć głos Papieża. Jego wyjazd z Watykanu do Castelgandolfo zapowiedziano na 30 b. m.

RELIKWIE św. Andrzeja Boboli przekazał Papież Warszawie, jako stolicy kraju i narodu, który otrzymał nowego patrona. W liście o tym donoszącym, watykański sekretarz stanu pisze, by „czcigodne relikwie męczennika były odtąd obroną wiary i ojczyzny, potężnym orężem przeciwko podstępnym zasadzkom błędów, obfitym źródłem łask niebiańskich i widomym znakiem pojednania chrześcijan Wschodu z Kościołem Katolickim". Przywiezione zostaną relikwie do Polski w sposób uroczysty za kilka miesięcy i umieszczone w kaplicy Domu Jezuitów przy ul. Rakowieckiej w Warszawie do czasu ukończenia tam budowy bazyliki św. Andrzeja Boboli.

O RODZIE Andrzeja Boboli krążą sprzeczne zdania. Świeżo w prasie na Morawach wyrażano się, że ród nowego świętego jest pochodzenia czeskiego. Nie jest to prawdą, gdyż Bobolowie wywodzą się ze Śląska polskiego, który dostał się wprawdzie pod panowanie czeskie, ale ród ten już przedtem go opuścił i Andrzej sam o sobie mówił, że był Małopolaninem.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA z całej Polski wysłała na uroczystości kanonizacyjne do Rzymu pielgrzymkę, która zawiozła Ojcu Świętemu artystycznie wykonaną kopię ryngrafu złożonego przez akademików na Jasnej Górze jako wotum po pamiętnym akcie ślubowania 20 tysięcy słuchaczy wyższych uczelni w Polsce.

Z PODHALA wyjechała do Rzymu pielgrzymka członków Związku Górali, który przy zakładaniu go 1904 r. wziął sobie za patrona Andrzeja Bobolę. Wizerunek tego świętego widnieje też na związkowym sztandarze zawiezionym na uroczystości kanonizacyjne.

KONWIKT JEZUICKI w Chyrowie zebrał 11.000 podpisów pod prośbę, którą do Ojca świętego zawiozła teraz umyślna delegacja w sprawie beatyfikacji ks. Piotra Skargi.

PREZYDENT MOŚCICKI ma wkrótce udać się do Budapesztu, by oddać wizytę regentowi Horthy'emu.

KARD. HLOND wraca już do zdrowia po przebytej chorobie, ale jeszcze pokoju opuszczać nie może.

DO BUDAPESZTU na Kongres Eucharystyczny pojedzie z Polski 11 Biskupów z Prymasem na czele.

W DĘBICY zmarła ś. p. Matka Teresa Dziendara, generalna przełożona Służebniczek, w 86 r. ż. i 66 życia zakonnego. R. i. p.

NAUKA POLSKA straciła wybitnego profesora ś. p. dra Mścisława Wartenberga, prof. Wszechnicy lwowskiej od lat 34.

W OBOZIE ZJEDNOCZENIA Narodowego, w którym za czasów płk. Koca był kurs na prawo, teraz odkąd kieruje nim gen. Skwarczyński, wzięto wyraźnie kurs na lewo, a najsilniejsze wpływy mają w nim t. zw. naprawiacze. Prasa zwraca uwagę, że OZN. stanął „frontem do wsi" i popiera min. Poniatowskiego.

KTO SĄ ludzie powołani do rady naczelnej O Z N.? Według przynależności politycznej to na 80 członków należy 30 do „Naprawiaczy", a 10 do „Zarzewia". Według zawodu: 11 rolników, po 6 profesorów uniwersytetów oraz prezydentów i wiceprezydentów miast, po 5-ciu robotników i publicystów, po 4 księży, ziemian i przemysłowców, po 3 kupców, urzędników, dyrektorów banków, 60 wojskowych; po 2 urzędników, lekarzy, pracowników umysł., działaczek społecznych, agronomów, adwokatów; po 1 urzędniku prywatnym, dyrektorze gimnazjum, literatce.

SZEF O. Z. N., gen. Skwarczyński wejdzie z nominacji do Senatu na miejsce zmarłego senatora Bobrowskiego.

Z O. Z. N. wykluczono posła Budzyńskiego za wystąpienie przeciw „Gazecie Polskiej".

O WITOSIE prasa powtarza uporczywie wiadomości, że na stałe opuszcza Czechosłowację, gdyż po swojej podróży amerykańskiej ma zamiar mieszkać w Szwajcarii.

OBCHODY RACŁAWICKIE Ludowcy odwołali dlatego, że władze zgodziły się tylko na organizację tych uroczystości powiatami, a nie województwami.

ZJAZD DELEGATÓW CH. Z. Z. ogólnopolski odbędzie się w Warszawie 3 maja.

LUDNOŚĆ POLSKI według obliczeń statystyki urzędowej liczy już 34 miliony i 534 tysiące, a więc od ostatniego spisu w 1931 roku wzrosła o 2 i pół miliona.

RUŚ obchodzi 950-lecie chrztu, co chcą biskupi greckokatoliccy uczcić odpowiednimi uroczystościami.

SYNOD diecezji tarnowskiej dla uzgodnienia istniejących praw diecezjalnych z uchwałami Synodu Plenarnego i uroczyste wprowadzenie w życie tych uchwał, zwołał ks. biskup Lisowski na początek lipca do Tarnowa.

WE WŁOCŁAWKU dyrektorem diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej został ks. Jerzy Bekier.

PREMIER RUMUNII patriarcha Miron przyjedzie 9 maja do Warszawy.

PRZESZŁO 200 TYSIĘCY złotych zebrano w Polsce na dar wielkanocny dla dzieci bezrobotnych. Połowę z tej sumy dała Warszawa. Zbiórka w wojew. Krakowskim wyniosła 12 tysięcy zł.

W SANDOMIERZU powstało staraniem Izby Przemysłowej biuro informacyjne dla Centralnego Okręgu Przemysłowego, które udziela porad przy nabywaniu gruntów i uruchamianiu nowych przedsiębiorstw.

Z CAŁĄ STANOWCZOŚCIĄ przeciwko pomysłom o wprowadzeniu kary chłosty wystąpił organ polskich adwokatów, wykazując wszystkie złe strony tego rodzaju wymiaru kary, a zwłaszcza zabijanie poczucia godności osobistej.

W ŁUCKU zlikwidowała policja duże gniazdo komunistyczne obejmujące wiele wsi i miasteczek Wołynia. Uwięziono aż 150 osób. Są to żydzi i Ukraińcy. Zamknięto tajną drukarnię.

POD RÓWNEM ludność całej wsi Żarnówki przeszła na katolicyzm. Są to Polacy, których zaborcy swego czasu zmusili do przyjęcia prawosławia. Na Wołyniu coraz częściej odbywa się taki powrót na łono Kościoła.

287 ŚLUBÓW małżeńskich zawarto w 37 parafiach w Warszawie w poniedziałek wielkanocny.



Manifestacje w Polsce na rzecz kolonij zamorskich: 1) latarnia morska ustawiona dla propagandy morza na Rynku w Piotrkowie. 2) manifestacja w Łucku. 3) pochód w Częstochowie.

Z WARSZAWY wyjechało kolejami w przeddzień Wielkiejnocy 70 tysięcy osób — wbrew dotychczasowej tradycji rodzin warszawskich, że te święta przepędza się w domu. Ten sam objaw widziało się w ostatnich latach i na Boże Narodzenie.

DO TARNOWSKICH GÓR na Śląsku będzie się kierowało turystów dla pokazania im wzorowej kopalni węgla.

PRZEZ PRASZKĘ przeszło w tych dniach tysiąc robotników z powiatu wieluńskiego do Niemiec na roboty rolne.

DOLINA CHOCHOŁOWSKA zamieni się w ożywione miasteczko na czas przygotowań i samego wzlotu polskiego balonu do stratosfery, co ściągnie na Podhale i w Tatry mnóstwo obcych gości, zaciekawionych tak niezwykłym zdarzeniem.

CORAZ CZĘŚCIEJ z różnych miast Polski dochodzą wieści, że w jakiejś szkole czy innej instytucji, „nieznani sprawcy" usunęli lub zniszczyli krucyfiks czy figurę lub obraz święty. Świeżo znowu dzienniki notują zniszczenie krzyża w gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie. Katolickie społeczeństwo musi wykryć tych „nieznanych" sprawców, by się upewnić z kim ma do czynienia w takich wypadkach.

W WOJ. TARNOPOLSKIM powstaną mosty żelbetonowe nad rzekami Seretem i Złotą Lipą.

NA POMORZU władze zamknęły dwie loże masońskie.

RYBY wprowadzają w Polsce do handlu nowopowstałe w Wilnie spółdzielnie, które w tych dniach założyły w Warszawie pierwsze swoje sklepy, od razu budząc znaczne zainteresowanie publiczności.

WYSTAWA LOTNICZA ogólnopolska zostanie otwarta we Lwowie 29. V., a połączy się z nią mnóstwo różnych imprez z zakresu lotnictwa, m. in. wyścig balonów. Wojskowość przygotowuje na czas tej wystawy dla gości z całej Polski wielkie widowisko pod gołym niebem na cytadeli lwowskiej p. t. „Królowa Korony Polskiej".

WOBEC ZAKAZU uboju rytualnego żydzi przygotowują inny sposób odkrwawiania mięsa po zabiciu bydlęcia. W Warszawie tworzą „centralny dom do trybowania mięsa". Z tego widać, że przecież można uzyskać dla celów rytualnych wyznania mojżeszowego rodzaj mięsa bez poddawania zwierząt długotrwałym męczarniom.

PRACOWNICY Banku Polskiego postanowili do swego zrzeszenia nie przyjmować żydów.

POCIĄG POSPIESZNY z Gdyni do Krakowa, wiozący z Pomorza pielgrzymów na uroczystości kanonizacyjne w Rzymie wykoleił się na stacji w Wieluniu, na szczęście bez większych wypadków w ludziach.

POLSKI STATEK „POLONIA" po raz pierwszy przybył do palestyńskiego portu Tel Aviv, witany przez żydów demonstracyjnie. Niestety przywiózł tam z Polski tylko 300 emigrantów żydowskich.

O GDYNI pojawiają się coraz częściej w prasie angielskiej entuzjastyczne artykuły podziwiające niesłychany rozmach w powstawaniu tego nowego portu. Świeżo znakomity publicysta londyński, pokazawszy na fotografiach wydmy piaszczyste nieznanej wioski w r. 1922 obok widoku dzisiejszego wielkiego miasta portowego, napisał, że ze wszystkich uderzających przemian w Europie powojennej, błyskawiczny rozwój Gdyni jest najbardziej rzucającym się w oczy zjawiskiem ekonomicznym. Jest to — według niego — przejawem geniuszu Polski.

KS. KAN. RĘKAS imieniem chorych radiosłuchaczy, dla których prowadzi tak zasłużoną akcję charytatywną w Polsce złożył hołd ks. Cortesiemu jako przedstawicielowi Ojca św. Nuncjusz papieski bardzo się akcją radia dla chorych zainteresował i wszystkim jej uczestnikom udzielił błogosławieństwa.

OLKUSZ przygotowuje na maj uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci pułkownika Nullo, bohaterskiego Włocha, poległego za Polskę w bitwie pod Krzykawką w czasie powstania 1863 r.

W KAZIMIERZU nad Wisłą przepiękne stare budowle grożą ruiną, a brak funduszów na uratowanie tych cennych zabytków, po tylekroć uwiecznianych przez różnych malarzy.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA odbędzie się w 1944 roku w Warszawie.

KRAJOWA WYSTAWA KONI odbędzie się w Lublinie od 27. VI. do 3 lipca.

KUPIECKI INSTYTUT wiedzy zawodowej powołali do życia delegaci zrzeszeń kupiectwa polskiego na zjeździe w Warszawie, a na celu mieć on będzie kierowanie dokształcaniem osób czynnych w handlu w Polsce.

ZLOT SOKOŁÓW dla uczczenia 20-lecia niepodległości i obrony Lwowa, odbędzie się z udziałem kilkudziesięciu tysięcy uczestników 4 — 6 czerwca we Lwowie.

W PUSZCZY MARIAŃSKIEJ, w okolicach Skierniewic, uznano za zabytek podlegający opiece prawa lipę, mającą w obwodzie prawie 4 metry, co do której na miejscu istnieje tradycja, iż pod nią siadywał król Sobieski w czasie odwiedzin u swego kapelana o. Papczyńskiego, którego Marianie, jak wiadomo, pragną wynieść na ołtarze.

W ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ na połowę maja przygotowuje się „dni Mickiewiczowskie", na które przybędą wycieczki z całej Polski, a także po raz pierwszy wycieczka Polaków z Litwy.

NASZE FABRYKI wagonów zaczęły budować pociągi motorowe nowego typu dla ruchu turystycznego do puszczy Białowieskiej i na szlakach górskich. Szybkość ich ma wynosić 130 km. na godzinę. Urządzenia ich wewnętrzne zapowiadają nawet kino, ale także, niestety, bar.

DLA NABYWCÓW nowych pojazdów mechanicznych, a więc samochodów, ciągników i motocykli, Sejm uchwalił ulgi podatkowe, co ma duże znaczenie dla rozwoju u nas motoryzacji.

NA TERYTORIUM Gdańska wpuszcza się z Polski podróżnych zaopatrzonych w dowód osobisty, zaznaczający wyraźnie obywatelstwo polskie, wydane po 1 stycznia 1929. Władze znowu przypominają to podróżnym, by ich nie narażać na przykrości związane z cofnięciem z drogi w braku takiego dowodu. Dotyczy to podróży do Gdyni, na Hel i t. d. przez Gdańsk.

STRAŻ POŻARNA w Gdyni jest pierwszą w Polsce zradiofonizowaną, a za jej przykładem pójdzie rychło Warszawa i Łódź. Straż gdyńska miała już cztery radiostacje, z których dwie pracowały na samochodach podczas akcji gaszenia pożaru, a teraz nabyła jeszcze krótkofalową stację nadawczo-odbiorczą.

WZDŁUŻ PÓŁWYSPU HELSKIEGO wybudowana zostanie szosa dla umożliwienia dojazdu do wszystkich miejscowości, a szerokość jej wyniesie 26 metrów. Szosa pójdzie po stronie zatoki Puckiej i nie będzie miała wcale zakrętów.

MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW, odbywających się co rok latem w Gdyni, domagają się organizacje kupieckie w państwie, licząc, że podniosłoby to jeszcze światowe znaczenie portu gdyńskiego.

ZA PRZYKŁADEM Rumunii kupcy w Gdyni zatopili w morzu przeszło milion pomarańcz, które zaczęły się w magazynach psuć z powodu nadmiaru przywozu ich do Polski.

18 BECZEK TRANU na pokładzie statku „Cezary", wraz z ogromnym zapasem różnych ryb, przywiozła do Gdyni polska wyprawa rybacka na Atlantyk do brzegów Islandii.

NA POCZCIE stale wzrasta ilość listów, druków i t. p., co wymaga drukowania coraz większej masy znaczków pocztowych. Daje o tym pojęcie cyfra 170 milionów znaczków świeżo wydrukowanych.

DLA UPAMIĘTNIENIA 150-lecia konstytucji amerykańskiej poczta polska wydała znaczek złotowy, na którym obok Waszyngtona jest i nasz Kościuszko.

INSTRUKTORKA RUTYNOWANA przeprowadzi kurs krawieczyzny, bieliźniarstwa i haftu po cenie bardzo przystępnej. Zgłoszenia do „Dzwonu" dla Instruktorki.

Dwa zjazdy

W niedzielę, 24 kwietnia odbędzie się w Krakowie 17-ty zjazd doroczny delegatów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej liczącej w naszej archidiecezji 6.611 druhów. Zjazd rozpocznie Msza św. odprawiona o godz. 9 przez Księcia Metropolitę przed ołtarzem św. Stanisława w Katedrze wawelskiej. Obrady w sali Niebieskiej Domu Katolickiego zaczną się o godz. 10.30.

——oOo——

KATOLICKA MŁODZIEŻ ŻEŃSKA archidiecezji krakowskiej odbędzie doroczny zjazd delegowanych w Krakowie 7 i 8 maja b. r. W sobotę o 4 po południu zebranie w Domu Katolickim i o 6 świetlica propagandowa W. F. W niedzielę nabożeństwo o 9 poczem pochód przez miasto i o 11 otwarcie zjazdu K. S. M. ż. w Złotej Sali. Noclegi zamówione tylko do 27 b. m. będą rezerwowane. Uczestniczki jadą na zjazd za biletem normalnym, a powracają za zniżką 50 procentową i w tym celu muszą mieć w podróży legitymację organizacyjną. Przed zjazdem w sobotę o 3 odbędzie się konferencja organizacyjna dyrektorek w sprawach programu i hasła Episkopatu.

Z Krakowa

U KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY w wielką sobotę w południe zebrało się bardzo licznie Duchowieństwo świeckie z Kapitułą Metropolitalną i zakonne z przełożonymi, by złożyć Arcypasterzowi życzenia świąteczne. Dłuższe przemówienie wygłosił i imieniem zebranych złożył życzenia dziekan Kapituły Metropolitalnej ks. infułat dr. Podwin. Książę Metropolita podziękował za życzenia i gotowość współpracy z jego zamierzeniami oraz udzielił błogosławieństwa. Następnie Arcypasterz dzielił się z zebranymi święconym jajkiem.

NA JASNĄ GÓRĘ 15 maja odbędzie zbiorową pielgrzymkę pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiehy kupiectwo polskie. Na czele krakowskiego Komitetu organizacyjnego stoi p. Witold Truszkowski.

W ROCZNICĘ wydania społecznych encyklik papieskich: „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno" odbędzie się, jak co rok wielka manifestacja katolików w niedzielę 15 maja, a wezmą w niej udział obok organizacyj Akcji Katolickiej i Chrześć. Związków Zawodowych także inne organizacje społeczne i oświatowe.

Ś. P. PIOTR STACHIEWICZ zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 80. Znakomity uczeń Matejki, stał się jednym z najpopularniejszych w Polsce malarzy, a reprodukcje barwne jego obrazów trafiły dosłownie pod strzechy wiejskie i do izb rzemieślniczych po miastach. Były to artystyczne pomysły przedstawiające sceny z życia różnych świętych, a zwłaszcza Matki Boskiej. Jej właśnie czcicielem był Stachiewicz przez całe życie i hołd Jej złożył w przepięknym cyklu malowanych legend do słów poety Gawalewicza p. t.: „Królowa Niebios". Poza tym odtwarzał często Matkę Boską w stylu wsi polskiej. Również popularnością cieszyły się jego ilustracje do powieści rzymskiej Sienkiewicza „Quo vadis". Jego obrazy religijne zdobią dziś liczne kościoły w Polsce, między innymi krakowskie, jak Sercanek i Jezuitów na Wesołej. Malował do końca życia i zasłużył sobie na wdzięczną pamięć Polski, której w ofierze złożył wielki talent i ogromną pracę całego życia.

W SĘDZIWYM WIEKU umarł w Krakowie zdolny rzeźbiarz ś. p. Franciszek Styczeń. Przez lat 40 prowadził znaną pracownię, z której dzieła w drzewie i kamieniu zdobią mnóstwo kościołów w różnych dzielnicach Polski, a były to figury świętych, stacje Męki Pańskiej, ambony i ołtarze. R. i. p.

DO CZĘSTOCHOWY jedzie pielgrzymka ogólna druhen K. S. M. z archidiecezji krakowskiej 24 czerwca b. r. pociągami popularnymi z Krakowa, Chrzanowa, N. Targu, Chabówki, Suchy, Żywca i Skawiny. Zgłoszenia ilości jadących tylko do 1 maja.

TERMIN OBCHODU 100-lecia urodzin Jana Matejki ustalił komitet krakowski na 12 czerwca.

W RAMACH „DNI KRAKOWA" odbywać się będzie w czerwcu „festiwal sztuki", w którym poza działem teatralnym i koncertowym przygotowuje się wystawy plastyków i grafików. Obok wielkiej wystawy dzieł Matejki (dla uczczenia stulecia jego urodzin) oraz wystawy jego szkiców, znajdzie się osobna wystawa polskich prac graficznych poświęcona Krakowowi i Wawelowi. Jednocześnie wystawa książki pokaże druki polskie od najdawniejszych do współczesnych.

ZABYTKOWE ZEGARY z różnych epok zgromadzi Muzeum Narodowe na wystawę w czasie „Dni Krakowa". Na jej opiekuna uproszono znawcę w tej dziedzinie, brata Września z klasztoru Reformatów w Wieliczce. Otwarcie wystawy 3 czerwca zgłoszenia wypożyczanych zegarów zabytkowych do dyrekcji Muzeum w Sukiennicach do 5 maja.

KRAKÓW W KWIATACH — tego pragnąłby komitet przygotowujący, jak w latach poprzednich różne przedsięwzięcia, ściągające turystów na „Dni Krakowa" i w tym celu ogłosi konkurs zdobienia kwiatami domów i balkonów z nagrodą za najpiękniejszą dekorację.

DOM TURYSTYCZNY posiadł Kraków w Rynku Głównym, gdzie Związek Turystyczny wydzierżawił i w tym celu wewnątrz odpowiednio urządził kamienicę pod Jagnięciem (sąsiadująca z pałacem pod Baranami). Nocleg tam będzie kosztował od 80 gr. dla dorosłych i od 50 gr. dla młodzieży. Wycieczki szkolne będą nadal korzystały z miejskiego Domu Wycieczkowego w Oleandrach. Oczywiście wszystko to będzie ułatwiało zakwaterowanie gości tymczasowo tylko, dopóki nie powstanie wielki, specjalnie na ten cel dom dla coraz liczniej zwiedzających Kraków turystów.

POMNIK DIETLA, znakomitego profesora i zasłużonego prezydenta m. Krakowa, którego 60-rocznica przypadła w tych dniach, postanowiono ostatecznie za zgodą rzeźbiarza Dunikowskiego umieścić na placyku między kościołem Franciszkańskim a gmachem magistratu i w tym celu usunięto piękny okaz klonu, przesadzając go na planty. Zapomniano jednak, że drzewo to stanowiło również pomnik, gdyż w sposób uroczysty właśnie w tym miejscu przed gmachem obrad zarządu miasta zasadził je prezydent Leo na pamiątkę utworzenia Wielkiego Krakowa przez przyłączenie Podgórza i innych gmin.

DŁUGOLETNI PRZYWÓDCA socjalistów krakowskich, dr Emil Bobrowski zmarł, przeżywszy lat 62. W legionach był lekarzem-pułkownikiem, po wojnie został naczelnikiem wydziału zdrowia i opieki społecznej w polskiej Komisji Likwidacyjnej, a następnie wiceprezydentem miasta Krakowa. Przez ćwierć wieku kierował jako lekarz naczelny Kasą Chorych a następnie Ubezpieczalnią Społeczną w Krakowie, zasiadał w Sejmie, a ostatnio w Senacie. Po przewrocie majowym opuścił P. P. S., w której długo zajmował wybitne stanowisko i przeszedł do obozu sanacyjnego. Do końca życia zachował stosunek niechętny do katolicyzmu, co niedawno zaznaczyło się jaskrawo w jego wystąpieniu przeciwko Ks. Metropolicie w t. zw. zatargu wawelskim. Pogrzebowi nadano charakter urzędowo-wojskowy. Kondukt prowadził przez miasto na cmentarz pastor ewangelicki. Katolików raziły klepsydry nalepiane na kościołach.

ZMIANY OPODATKOWANIA domagają się właściciele kin w województwie krakowskim.

CECH PIEKARZY chrześcijańskich na nadzwyczajnym walnym zebraniu postanowił domagać się w sposób stanowczy od władz położenia kresu jaskrawym wypadkom łamania ustawy o spoczynku niedzielnym i świątecznym przez piekarzy żydowskich.

KURS OBRONY przeciwlotniczej muszą przejść wszyscy mieszkańcy Krakowa oprócz dzieci i starców. Dotychczas kurs taki odbyli komendanci domów.

CZESKA MŁODZIEŻ szkoły przemysłowej zwiedzając Kraków, wyrażała zachwyty nad jego zabytkami i pamiątkami.

KOPIEC KOŚCIUSZKI w Krakowie wymaga umocnienia, gdyż ciągle się obsuwa w różnych punktach, a brak na to większych funduszów. Postanowili na ten cel zbierać ofiary w czasie uroczystości racławickich ludowcy w województwie Kieleckim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. J. w N. Targu: Otrzymaliśmy dopiero 12. IV, a miało iść na Niedzielę Palmową. Nie nadaje się do druku. — **P. M. D.** w **Komorowicach:** Pisaliśmy już o tym w numerze na 27 marca, więc nie możemy zamieścić. Polecamy się pamięci.

SPROSTOWANIE OMYŁKI DRUKARSKIEJ

W artykule X. M. Jeża Nr 16: Jak walczyć w Polsce z komunizmem? zakradła się pomyłka drukarska, psująca sens zdania. Na str. 253 powinno być tak: „Od socjalizmu do komunizmu już tylko krok jeden. Ale może kto powie: Przecie socjaliści kłócą się czasem z komunistami, a nawet się biją! To prawda, ale to jeszcze niczego nie dowodzi" itd.

ZAWIADOMIENIA

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARII PANNY, MATKI DOBREJ RADY

Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich obchodzona będzie w kościele N. M. P. dnia 26 kwietnia o godz. 9-tej. Suma pontyfikalna z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie na sumie wygłosi O. Rozarian, Z. K. — Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją o godz. 5-tej popoł. — Nieszpory celebrować będą XX. Salezjanie. Kazanie na nieszporach wygłosi O. Krzyszkowski, T. J. O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie uprasza łaskawych Przyjaciół i czcicieli Matki Najśw. Sodalicja św. Piotra Klawera, Kraków, ul. św. Marka 25.

SEPTENNA DO ŚW. STANISŁAWA BISKUPA I MĘCZENNIKA NA SKAŁCE

W każdy piątek, począwszy od najbliższego i aż do piątku przed Zielonymi Świątkami włącznie, w kościele OO. Paulinów na Skałce **o godz. 5 rano** odbywać się będzie nabożeństwo do św. Stanisława, Patrona naszej Ojczyzny. Msza św. przed ołtarzem św. Stanisława, nauka i ucałowanie Relikwii świętego. — Wierni pragnący za Jego wstawiennictwem uzyskać łaski szczególne, niewątpliwie wezmą liczny udział w Septennie, o co OO. Paulini bardzo proszą.

WALNY ZJAZD BYŁYCH WYCHOWANKÓW SALEZJAŃSKICH

W dniach 7 i 8 maja b. r. odbędzie się w Częstochowie Walny zjazd Byłych Wychowanków Salezjańskich z całej Polski.

Zjazd ten będzie nie tylko manifestacją żywej wiary i zbiorowego czynu katolickiego, lecz także hołdem należnym Królowej Korony Polskiej z okazji 50-lecia śmierci Jej gorącego czciciela św. Jana Bosko, największego Apostoła nowych czasów, którego dzieło podbija wszystkie kraje, a twórcza myśl przenika dogłębnym odrodzeniem wychowania młodzieży.

Drugim celem zjazdu, ogromnie ważkim i decydującym o rozwoju organizacyjnym na przyszłość będzie formalne ukonstytuowanie Zrzeszenia Byłych Wychowanków Salezjańskich w Polsce, którego statut w ostatnim czasie został ostatecznie zatwierdzony przez miarodajne władze państwowe. Ze względu na ważność uchwał, dyrektyw i rezolucyj udział wszystkich B. W. S. jest pożądany.

Zgłoszenia przyjmują wszystkie zakłady salezjańskie w Polsce. Noclegi dla wszystkich, którzy się zgłoszą, będą zapewnione.

ZEBRANIE POWIATOWEGO TOW. PSZCZELARSKIEGO z odczytem odbędzie się w niedzielę, dnia 24 kwietnia o godzinie 10-tej w sali wykładowej przy ul. św. Jana 20, I. p. Uprasza się członków o liczny udział.

Książki nadesłane do Redakcji

Stanisław Podoleński: U PROGU. Książka dla młodych. Wydawnictwo Apost. Modlitwy — Księża Jezuici, Kraków, ul. Kopernika 26. Stron 173. Cena brosz. zł 1.50, oprawne zł 2.40.

Książka powyższa, choć zasadniczo jest przygotowaniem do zaręczyn i małżeństwa, przeznaczona jest wszakże dla ogółu dorosłej i dorastającej młodzieży męskiej i żeńskiej. Omawiając bowiem miłość, która łączy dwoje szlachetnych, młodych ludzi i doprowadza ich do zaręczyn, przedstawia to uczucie w jego najpiękniejszym rozkwicie i najdoskonalszych warunkach rozwoju, dzięki czemu może poruszyć związane z nią zagadnienia z możliwie jasnej strony. To stanowi szczególniejszą jej zaletę, rzadko spotykaną w literaturze tego rodzaju, skłonnej zazwyczaj do wyszukiwania i potępiania błędów i nadużyć. Autor książki „U progu", przemawiając do duszy młodzieńczej i dziewczęcej, chce wykorzystać tkwiące w nich pierwiastki idealizmu, by wykazać młodym, na czym polega prawdziwa wielkość mężczyzny i kobiety, oraz piękno ich wzajemnego stosunku. Tym sposobem nie rani ich uczuć, nie razi wglądem w niziny życia, ale usiłuje przedstawić wszystko w jasnych barwach, a równocześnie wykazuje konieczność rzetelnej pracy nad sobą i poszanowania zasad.

Bogata, jasno i przystępnie ujęta treść, pogodny i szlachetny sposób ujmowania zagadnień, dotyczących miłości, oraz stosunku kobiety i mężczyzny, zapewnią bez wątpienia tej książce jak najlepsze przyjęcie u młodzieży, tak żeńskiej jak męskiej. Wśród dzisiejszego zamętu pojęć książka ta będzie dla nich jasnym drogowskazem i prawdziwym przyjacielem. A ponieważ wychowanie w tym kierunku powinno być prowadzone od najmłodszych lat życia, jesteśmy przekonani, że rodzice i wychowawcy znajdą tu rzeczywistą pomoc w swej pracy.

Starannie wydana, w zgrabnym formacie i z oryginalną barwną okładką, zaleca się ta książka nadto miłą powierzchownością, a niska stosunkowo jej cena ułatwi najszersze jej rozpowszechnienie.



Tam gdzie odbędzie się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Najpiękniejsza część Budapesztu nad Dunajem z widokiem na wspaniały gmach parlamentu.

Ze świata

O. WŁODZIMIERZ LEDÓCHOWSKI, generał Jezuitów, korzystając z prawa przyznanego mu przez Kongregację Generalną, niedawno odbytą w Rzymie, utworzył nowy urząd stałego generalnego wikariusza Zakonu, który mu w trudnych obowiązkach, a w coraz gorszym stanie zdrowia, będzie mógł pomagać. W tym celu powołał do Rzymu O. Maurycego Schurmansa z pochodzenia Belga, liczącego dopiero lat 37, który był rektorem kolegium filozoficzno-teologicznego w Lowanium, a ostatnio prowincjałem belgijskim.

LITWINI, jak się dopiero teraz okazuje, proponowali po wojnie tron swego nowopowstającego państwa wujowi króla greckiego, ożenionemu z bogatą Amerykanką, ale książę Krzysztof nie miał ochoty zamieszkać w Kownie.

„PO NASZEJ STRONIE jest prawda i dlatego wytrwajmy w walce, a z Bożą pomocą zwyciężymy". Tak kończy się manifest ks. Hlinki, przyjęty z zapałem na zebraniu posłów i senatorów słowackich, który stwierdziwszy, że Praga nie uznaje odrębności narodu słowackiego i jego prawa do autonomii, mimo, że Słowacy dobrowolnie połączyli się z Czechami dla utworzenia wspólnego państwa, wzywa do stanowczej walki dla zrealizowania umowy zawartej z Czechami w Pitsburgu, gdyż cierpliwość Słowaków — jak brzmi manifest — już się wyczerpała. Pod żadnym warunkiem nie odstąpią od żądania autonomii, a z innymi mniejszościami narodowymi w obrębie Słowacji pragną żyć zgodnie.

SŁOWACY zapowiadają kilka pielgrzymek na Jasną Górę. Pierwsza z nich w maju składać się będzie z emigrantów, powracających do ojczyzny z Ameryki.

PORT LOTNICZY zakładają Czesi w swoich Tatrach, co zapewne zachęci Polskę, by po naszej stronie gór stworzyć lotnisko dla połączenia z różnymi środowiskami drogą powietrzną i ułatwienia turystom odwiedzania czarownej krainy tatrzańskiej.

TRZY DATY. 16 marca 1935 Hitler przywrócił obowiązek powszechnej służby wojskowej w Niemczech. 7 marca 1936 r. wojska niemieckie zajęły Nadrenię. 13 marca 1938 nastąpiło wcielenie Austrii do Rzeszy. Liczy ona dziś już 75 milionów ludności i panuje nad komunikacjami środkowej Europy, co uważają wojskowi za fakt olbrzymiego znaczenia pod względem wojennym. O ileż zaś stałoby się to groźniejsze, gdyby Niemcom udało się podporządkować swojej woli i Czechosłowację.

ALPY stanowią zaporę nie do przebycia — powiedział Mussolini w swej ostatniej mowie poświęconej stwierdzeniu potęgi zbrojnej Włoch. Miał jednak na myśli państwo dla którego w rachubę wchodzi jedynie dostęp do Włoch lądem, a nie morzem. I dlatego podpisał w tych dniach porozumienie Włoch z Anglią — a nabiera ono znaczenia jeszcze większego wobec istnienia sojuszu Anglii z Francją, której premier Laval parę lat temu był w Rzymie i porozumiał się z Mussolinim, a której obecny premier Deladier uzyskał od parlamentu niebywałą jednomyślność na podstawie niezwykle zwięzłego oświadczenia, że dziś wszystko skupia się w naczelnym zagadnieniu obrony państwa. To jedno hasło góruje teraz nad polityką każdego narodu — tak bowiem niespokojny czas nastał w całym świecie. Mussolini postawił Francji za warunek zerwanie z Moskwą. Jej wpływy zostaną też usunięte z Arabii i Azji Mniejszej na skutek zawarcia paktu angielsko-włoskiego, wnoszącego wogóle uspokojenie w polityce światowej.

PREMIER DELADIER otrzymał od parlamentu francuskiego żądane pełnomocnictwa finansowe 514 głosami przeciwko 8 w Izbie posłów, a jednomyślnie w Senacie.

PAKT RZYMSKI zawarty w sobotę wieczorem dosłownie przy dźwięku dzwonów rezurekcyjnych w stolicy Włoch z Wielką Brytanią, obejmuje wszelkie sprawy obu państw dotyczące na przestrzeni od Gibraltaru po Morze Czerwone. Ale podpisano go warunkowo: Anglia czeka na wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii, a Mussolini na przeprowadzenie przez Anglię w Lidze Narodów uznania imperium włoskiego z Abisynią. Rokowania Włoch z Francją co do przyjaznego zbliżenia już się toczą.

KARD. FAULHABER, arcybiskup Monachium przybył do Watykanu na ważne konferencje.

RZĄD CZESKI uznał imperium włoskie.

W RUMUNII ogłoszono dyktatorską ustawę o obronie porządku w państwie, która wylicza mnóstwo zakazów ograniczających wolności obywatelskie. Na cele opieki społecznej pójdzie majątek wszelkich zlikwidowanych organizacyj politycznych.

„ŻELAZNA GWARDIA" w Rumunii przygotowywała zamach stanu, lecz spisek odkryto w porę i sprzysiężonych masowo uwięziono wraz z przywódcą Codreanu.

OTTO HABSBURG, niedoszły cesarz Austrii, już nie może w niej pojawić się nawet w charakterze prywatnym, gdyż zostałby zaraz uwięziony jako „zdrajca stanu". Dopuścił się tej zdrady według orzeczenia władz niemieckich przez swój manifest do mocarstw wzywający je do obrony Austrii. Ścigają go Niemcy nawet listami gończymi.

ZMIANĘ NAZWISK dokonaną po 30 stycznia 1933 w Niemczech unieważniono, a skierowane to jest oczywiście przeciwko żydom. Do wyższych uczelni już się w Niemczech nie przyjmuje żydów austriackich.

NIEMIECKIE ZNACZKI pocztowe wprowadzono już w Austrii.

W AUSTRII z chwilą przyłączenia jej do Rzeszy zaczęły obowiązywać norymberskie ustawy o „ochronie rasy i czystości krwi niemieckiej", a więc i przymus sterylizacji, niezgodnej z zasadami katolickimi.

MARSZAŁEK GOERING wybiera się z urzędową wizytą do Warszawy a minister Ribbentrop do Budapesztu, Belgradu i Bukaresztu.

DANIA traktatem wersalskim otrzymała Szlezwik, który przed wojną wchodził w skład Rzeszy niemieckiej. Teraz, kiedy wszędzie mniejszości niemieckie podnoszą głowę, przedstawiciel Niemców w Danii wygłosił w parlamencie duńskim mowę z żądaniem uregulowania przez „przyjazne porozumienie" granicy duńsko-niemieckiej. Nazajutrz z galerii parlamentu dla poparcia tych żądań niemieckich narodowy socjalista strzelał do ministra sprawiedliwości, ale chybił.

WĘGRZY nie są republikanami i przy każdej okazji głośno mówią, że chcą nadal być królestwem, a czas regenta uważają jedynie za przejściowy. To usposobienie przenika tam cały naród od magnatów do chłopów. Jako ciekawostkę należy zanotować iż podobno Węgrzy chętnie widzieliby (po najdłuższym życiu Horthyego) na swym tronie króla wspólnego z Polską, jak za Warneńczyka i Ludwika. A tymczasem u nas mało kto marzy o zmienieniu ustroju republikańskiego na monarchiczny.

PANI HORTHY, żona regenta Węgier, rzuciła myśl, by w domach zamożniejszych obrano sobie dzień, w którym obiad składałby się z jednego tylko dania, a zaoszczędzone pieniądze złożyły na fundusz dla umożliwienia najbiedniejszym wzięcia udziału w radosnych uroczystościach Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie i 900-lecia św. Szczepana, pierwszego króla katolickich Węgier.

ŻYDZI NA WĘGRZECH zarządzili bojkot teatrów, kin, koncertów itp. dla zaprotestowania przeciwko nowym antyżydowskim ustawom. Władze aresztowały 100 żydów za taką agitację.

ZMARŁ TEODOR SZALJAPIN najsławniejszy śpiewak rosyjski, którego wspaniały głos basowy w ostatnich latach radio spopularyzowało po całym świecie. Artysta urodził się w chacie chłopskiej, za młodu pracował u szewca, potem był tragarzem w portach nad Wołgą, ale jego wyjątkowy talent śpiewaczy zaprowadził go rychło na scenę opery carskiej w Petersburgu. Obok potężnego głosu, słynął z wielkiego talentu aktorskiego. Ostatnie lata spędził na podróżach artystycznych za granicą poza Sowietami i zmarł w Paryżu, przeżywszy lat 65.

POD MOSKWĄ istnieje czynna od jakiegoś czasu nadawcza stacja radiowa tajna, którą zwłaszcza dobrze słychać w państwach nadbałtyckich. Głosi ona walkę z bolszewizmem i domaga się ustąpienia tyrana Stalina.

Z ODESSY i innych portów na morzu Czarnym odchodzą statki sowieckie naładowane czołgami, karabinami maszynowymi i samolotami przeznaczonymi dla czerwonej Hiszpanii i dla armii marszałka Czang-Kai-Szeka w Chinach. Świeżo stwierdzono, że sześć wielkich statków z takim ładunkiem odpłynęło pod flagą sowiecką, a inne statki, również sowieckie, miały flagi państw neutralnych.

ŚLUBY CYWILNE i rozwody, które sześć lat temu wprowadzono w Hiszpanii, znosi teraz gen. Franco.

OSTATNIE POŁĄCZENIE lądowe między Barceloną a Walencją przerwało zajęcie przez wojska gen. Franco wybrzeża na przestrzeni 30 km. na południe od Tortozy. Do Francji schroniło się 11 tysięcy Hiszpanów, a uchodźcy ci mówią o całych dywizjach wojsk czerwonych osaczonych przez oddziały zwycięskiej armii narodowej.

Z KRYMINALISTÓW wypuszczonych z więzień, czerwoni potworzyli w Hiszpanii nowe oddziały wojskowe do walki przeciw zwycięskim narodowcom, a nazwali je „brygadą Lenina", „brygadą Marksa" itp., nadając również takie nazwy koszarom dla tych ostatnich żołnierzy na żołdzie kominternu moskiewskiego.

CHIŃSKI MARSZAŁEK Czang-Kai-Szek nie zginął od bomb samolotów japońskich, ale został bardzo ciężko ranny.

PROTESTANCI szwedzcy dążą do „odnowienia" Kościoła i, jak sądzić należy z ostatniego zjazdu pastorów, jest nadzieja na zwrot ku Rzymowi tego właśnie odłamu protestantyzmu.

O GANDHIM donoszą z Indyj, że jest u kresu życia i że coraz bardziej siły go opuszczają.

NA ZIEMIACH WŁOSKICH, które o tej porze bywają w kwieciu, panowały w ostatnich dniach większe śnieżyce.

W BESARABII pewien 74-letni kolonista niemiecki jest ojcem 15 synów i 10 córek. Najmłodsze, 25-te dziecko ma trzy lata.

W BRAZYLII wyszła już ustawa o upaństwowieniu wszystkich kopalń nafty, gazu ziemnego i helu.

5 MILIARDÓW DOLARÓW na roboty publiczne przeznaczył rząd Stanów Zjednoczonych, gdzie bezrobocie doszło do cyfr rekordowych.

STRAJKI WE FRANCJI, które groziły rozstrojem życia gospodarczego, zostały nareszcie zlikwidowane. Zgodzono się na 45-godzinny tydzień pracy i na podwyżkę płacy o 7 procent.

STALIN kazał uwięzić znowu siedmiu generałów. Pisze się, że przygotowywali spisek na jego życie.

BYŁY NEGUS Haile Selassie zapowiada, że użyje wszelkich sposobów, by powstrzymać Anglię od uznania podboju Abisynii.

GŁOŚNY LOTNIK Lindbergh pożegnał się z Ameryką, w której doznał tyle bólu serca ojcowskiego z powodu okrutnej śmierci synka, przeniósł się na stałe do Anglii.

W OKOLICE PODBIEGUNOWE wybiera się w maju grupa uczonych angielskich, którzy dla zbadania przestrzeni pomiędzy północno-wschodnim wybrzeżem Grenlandii a Szpicbergiem poleci na olbrzymim wodnopłatowcu niemieckim w liczbie kilkunastu osób.

RZADKIE ZDARZENIE notują gazety amerykańskie, że w pewnym mieście w jednym dniu składali śluby zakonne w klasztorze Jezuitów syn wraz z ojcem wdowcem.

KORONĘ i BERŁO cesarzy abisyńskich przywiózł do Rzymu z Addis Abeby wicekról Graziani i wręczył Mussoliniemu, który je przeznaczył do muzeum. Urzędowe ajencje włoskie zaprzeczają, jakoby negusowi zaproponowano powrót na tron w charakterze wasala Rzymu, a sam negus zapewnił dziennikarzy, że takiej propozycji nie przyjąłby i woli pozostać na wygnaniu.

W BUŁGARII w sposób groźny wzrasta ilość chorych na raka.

„PRACA i RADOŚĆ". Pod taką nazwą w czerwcu odbędzie się w Rzymie kongres światowy dla omówienia głównie sprawy wczasów pracowników fizycznych i umysłowych, któremu to ważnemu zagadnieniu częściowo poświęcony był również międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy w Warszawie. W kongresie rzymskim uczestniczyć będzie także i Polska.

W SCHRONISKU dla ubogich w Paryżu z okazji dorocznego dnia miłosierdzia, odbył się uroczysty wieczór, w którym wzięło udział paryskie duchowieństwo z kardynałem Verdier na czele, on zaś sam w białym fartuchu przepasanym czarną wstążką usługiwał ubogim, roznosząc na tacy pieczywo.

W BRAZYLII przy bezwzględnym zamykaniu przez nowy rząd lóż masońskich stwierdzono, że cała agitacja komunistyczna w tym kraju od szeregu lat była właśnie przez masonerię kierowana pod pokrywką różnych placówek liberalnych i humanitarnych — co i gdzieindziej powinno obudzić czujność.

PIĘĆ TANCEREK (z których cztery są siostrami), należących do trupy, która produkowała się po wielu miastach Ameryki wstąpiło wspólnie do klasztoru.



Nieszczęsna rodzina chińska rozpacza na zgliszczach swego domu, potraciwszy na wojnie swoich najbliższych.

DZIAŁ ROLNICZY

Nawożenie sadów

Drzewa owocowe czerpią pokarmy z gleby, podglebia, a nawet i podłoża, korzenie ich sięgają znacznie głębiej w poszukiwaniu pokarmów aniżeli roślin uprawnych. Jeżeli podglebie i podłoże roli jest żyzne, to drzewa będą mniej wrażliwe na dodatek nawozów, ale zapasy pokarmów mogą się stopniowo zmniejszać w miarę rozwoju drzew, wobec czego nawożenie sadów w pełni owocowania, staje się koniecznością.

Wielkość dawek obornika i nawozów sztucznych będzie zależeć od naturalnej żyzności roli, od rodzaju roślin uprawnych pomiędzy drzewami, od wieku drzew i siły owocowania. Z przeprowadzonych doświadczeń wynika, że najwięcej wyczerpują glebę brzoskwinie, mniej zabierają sady jabłoniowe, a znacznie mniej potrzebują składników pokarmowych śliwy i grusze. Natomiast stosunek pobieranych składników przez drzewa owocowe jest wśród wszystkich gatunków drzew mniej więcej jednakowy. Mianowicie drzewa owocowe wyczerpują z ziemi przeciętnie na 1 kg. fosforu, 4 kg. azotu i 4 kg. potasu.

Drzewa owocowe znacznie więcej zabierają składników odżywczych z gleby, aniżeli zboża i inne podobne im rośliny uprawne. Gdy porównamy sad jabłoniowy, założony w warunkach normalnych, z uprawą pszenicy, to okaże się, jak dalece bardziej ubożymy glebę przez sprzęt owoców i liści w porównaniu do sprzętu słomy i ziarna. Obliczenia wykazały, że w ciągu tego samego czasu na tej samej glebie plony sadu wyciągnęły z ziemi półtora razy więcej azotu i przeszło trzy razy więcej potasu, aniżeli plony pszenicy. Świadczy to, że chcąc utrzymać na jednakowym poziomie żyzność gleby pod sadem jabłoniowym i pod łanem pszenicy, trzeba odpowiednio więcej zasilać ziemię pod sadem, jak pod pszenicą.

Zasilanie drzew owocowych winno być wykonane umiejętnie, nawozami naturalnymi i sztucznymi. Zapotrzebowanie pokarmów przez drzewa owocowe jest różne w czasie wzrostu drzew. Doświadczalnie przekonano się, że owocujące jabłonie pobierają najwięceej azotu w czasie, **kiedy jabłoń kwitnie i wypuszcza liście a więc w maju.** Najmniejsze zapotrzebowanie jabłoni na azot przypada w lipcu, ale już we wrześniu i październiku wzmaga się ono. Podobnie jak z pobieraniem azotu bywa z potasem. Kwas fosforowy najsilniej pobierają drzewa owocowe z końcem lata i na jesieni.

Nawozy azotowe i potasowe należy dawać **wczesną wiosną,** wielu fachowców radzi również zasilać rośliny fosforem na wiosnę ze względu na to, że gleba ma własność dobrego zatrzymywania tego składnika.

Co trzy lata należy na jesieni stosować w sadzie **obornik,** corocznie zaś uzupełniać go nawozami pomocniczymi. W latach kiedy nie stosujemy obornika, powinniśmy wysiać jesienią: w sadach starszych owocujących na 1 ar zoranej ziemi 1½ kg. azotniaku, 1½ kg. supertomasyny i około 3 kg. soli potasowej. Po rozsianiu nawozów ziemię w sadzie bronujemy. W sadach młodszych wystarczy dać jesienią 1 kg. azotniaku, 1 kg. supertomasyny i około 2 kg. soli potasowej na ar. Jeśli drzewa nie otrzymały nawożenia jesienią, wówczas należy wysiać wczesną wiosną podane wyżej ilości nawozów z tą różnicą, że zamiast azotniaku należy dać saletrę wapniową pod drzewa starsze w ilości 1½ do 2 kg. na ar, a pod młode drzewa około 1 kg.

Ponadto w końcu maja lub początku czerwca, kiedy drzewa wykształcają owoce i zawiązują niewidoczne pączki kwiatowe daje się jeszcze 1—2 kg. saletry wapniowej, 1—1½ kg. supertomasyny oraz 2 kg. soli potasowej.

Nawożenie stosować na całej powierzchni między drzewami, a nie tylko pod koronami drzew.

Opieka nad hodowlą trzody chlewnej w województwie krakowskim

W roku bieżącym odbędzie się doroczne komisyjne uznawanie knurów na podstawie przepisów ustawy o nadzorze nad hodowlą trzody chlewnej, w terminie od 1 marca do 30 czerwca b. r. Ustawą jest objęte już 10 powiatów, a to: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Jasło, Kraków, Mielce, Myślenice, Tarnów i Wadowice.

Zarządy gminne obowiązane są dostarczyć komisjom kwalifikacyjnym powiatowym, wykazy knurów chowanych w gminie, oraz ilość chowanych macior na prosięta, według stanu z 1 lutego b. r.

Maciory powinny być dokładnie zliczone w każdej gromadzie. Według ustalonej przez Izbę Rolniczą normy na każde 40 macior liczy się jednego knura.

Obowiązek doprowadzenia knura przed komisję w terminie jaki będzie ogłoszony na 15 dni przed przeglądem, mają wszyscy właściciele knurów za wyjątkiem tych, których knury już uznane były ubiegłego roku i są zapisane do ksiąg zawodowych i otrzymały świadectwa białe. Właściciele takich knurów, mają się tylko zgłosić ze starym świadectwem przed komisją celem otrzymania nowego świadectwa na rok bieżący. Za knury zapisane do ksiąg należy uważać tylko te, które otrzymały numery licencyjne, tatuowane na uszach lewych oraz zostały już raz przeglądane przez komisję. Knury młode, choćby pochodziły po maciorach zarodowych i po knurach uznanych a nie były jeszcze doprowadzone przed komisję, muszą być doprowadzone. Poza tym muszą być doprowadzone wszystkie inne knury, a więc i te także, które ubiegłego roku otrzymały świadectwa żółte, czyli zostały uznane warunkowo w braku innych knurów, od nich lepszych.

Za niedoprowadzenie knura przed komisję grozi kara grzywny lub aresztu, oraz nie wolno takiego knura używać do pokrywania cudzych macior, pod karą grzywny do 300 zł.

Pożyczki dla młodzieży wiejskiej

Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchamia specjalny kredyt w wysokości 200 tysięcy zł. na potrzeby młodzieży wiejskiej. Ulgowe kredyty przeznaczone są na szkolenie w handlu i rzemiośle.

Kredyt ten będzie udzielany na następujących warunkach: 1) kandydatów na pożyczki, z jednoczesną opinią co do celowości tych pożyczek, przedstawiać będą oddziałom Centralnej Kasy wojewódzkie organizacje młodzieży wiejskiej; 2) Centralna Kasa poprzez Kasy Stefczyka udzielać będzie pożyczek kandydatom przedstawionym przez wojewódzkie organizacje młodzieży wiejskiej; 3) kandydatami na pożyczki mogą być pełnoletni członkowie organizacji młodzieżowych z ukończoną służbą wojskową; 4) pożyczkobiorcy winni wstąpić na członków Kasy Stefczyka wpłacając udział ratami w terminach, oznaczonych w statucie kasy; 5) wysokość pożyczki na jedną osobę nie będzie mogła przekroczyć 250 zł.; 6) termin i warunki zwrotu pożyczki ustalać będą zarządy Kas Stefczyka w porozumieniu z pożyczkobiorcą na okres 2 do 3 lat; 7) oprocentowanie płacone przez pożyczkobiorcę wynosić będzie nie wyżej 2 procent rocznie wraz z zabezpieczeniem (weksel, skrypt dłużny).

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kształtowanie się sytuacji zbożowej. W Polsce zniesienie zakazu wywozu zboża nie wpłynęło jeszcze na poprawę sytuacji, gdyż ceny nasze krajowe są wyższe, niż na rynkach światowych. Wobec tego organizacje rolnicze domagają się przywrócenia premii eksportowych w wysokości 5 zł. od centnara zboża.

Bezrobocie wśród młodzieży. Warszawski Instytut Społeczny dokonał badań nad zagadnieniem zatrudnienia młodzieży. Z materiałów zebranych wynika, że mamy obecnie ogółem łącznie z rolnictwem 545 tysięcy młodzieży, wchodzącej corocznie w wiek pracy, natomiast opróżnia się jednocześnie tylko 245 tys. miejsc. Tak wielka armia młodocianych jest przyczyną powstawania t. zw. „zawodowych bezrobotnych".

Ceny koni remontowych podwyższone. Naczelna organizacja Związku Hodowców Koni zawiadamia, iż przeciętna cena konia remontowego w stosunku do roku ub. została podwyższona na rok 1938/39 o 157 złotych.

Cukrownia w Dąbrowie Tarnowskiej. Na terenie Dąbrowy Tarnowskiej ma powstać wielka cukrownia.

Plany robót. Tegoroczny plan inwestycyjny min. rolnictwa przewiduje zabudowę około 2 tysiące 100 osad rolniczych kosztem 17½ miliona zł. Na zabudowę osady przypada przeciętnie ponad 7 tysięcy złotych.

Waga bekonów. Według wymagań Anglików, kupujących w Polsce bekony, trzoda bekonowa winna ważyć od 88—93 kg. Rolnicy dostarczający trzodę bekonową do fabryk bekonów, winni dostosować się do tych wymagań i nie dostarczać świń lżejszych ani cięższych.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Byłem na pogrzebie. Pochowali na smętarzu nasej parafije, największego w nasej parafiji człowieka biydoka nędzorza, Michała Serwina. Warta iść na taki pogrzeb, bo takiego ani gdowa, ani dzieci nie płacą, bo ich ni miał. Nie płacą go przyjaciele, bo ich ni miał. Nie płacą go krewni, choćby ich miał jakich, bo sie go dawno wyparli. Nie płacą go spadkobiercy, bo oprócz samego siebie i drógi bez wieś nic więcej całe życie ni miał. Przeprasam, bom źle powiedzioł, bo napewno taki biydak ma Boga w sercu i dusy tak napozór biydnej, co jest przecie milijony razy więncy, jak milijony pinięndzy, jakie milijonerzy bogace mają w bankach i pularesach, ale Boga, Boski płomyk łaski, nadziei i wiary bardzo rzadko mają oni w swojej dusy i sercu przez życie, a najczęściej i przy śmierci... Byłem na pogrzebie tego biydoka nędzorza, bo nie zaden smutek, załość, uciechę, ale radoś cuje sie w sercu, kiedy go spuscają w tromnie do grobu, ze sie jus jego biyda, nędza skończyła na tem świecie. Uciesyłem sie tes bardzo na tem pogrzebie tego biedacyny, ze go starego 72letniego kawalera młodzi chłopaki wnieśli do kościoła i zanieśli ku grobu na smętarzu, ze była kielka dziewcąt, parę kobiet, był p. Kierownik skoły Wielgus, p. sołtys Bobula, drugi p. Bobula, nacelnik strazy pozarnej i młynarz nasej parafije, no i jo Bartos Gaduła tes nie ladaco, cyli ze mioł ten biydok Serwin honorową elitę na swojem pogrzebie. Pieknie, godziwie jest jak się ją oddaje wielkiemu cowiekowi pogrzebną przysługę, ale jesce pieknij, jak sie ją oddaje wielkiemu biedakowi nędzarzowi, ktory całe zycie był ostatni pomiędzy zyjącemi na tem świecie. Dlatego tes w imieniu tego biydaka Serwina dziękuję nasemu Ks. Katechecie, ze go na smętorz odprowadził, zaśpiewał mu z p. organistą nad grobem, dziękuję tej elicie, ktoro jak wyzej powiedziołem była na jego pogrzebie i samemu sobie dziękuję, bom sie uciesył tem jego pogrzebem i okazyją chycił do napisanio tej gawędy. — A jesce jedno zabocyłem dodać, ze na pogrzebie biydoka, nie odcuwo sie tak bardzo marności zycia, jak na pogrzebie duzego, choćby największego cowieka... bo to Pan Jezus powiedział: „Smutek was w radość się obróci"...

Kiedy ten biedacyna Serwin chodził do skoły, kiepsko sie ucył. Naucycielem w nasej parafije był niejaki Gębica, ktory nie cierpioł tego, zeby do drzwi jego pokoju pukać, jak kto przysed do niego, tak doł przylepić na drzwi kartkę z napisem: „Tu nie wolno pukać!" W owe casy była w skołach ludowyk obowiązkowa kara cielesna trzciną za złe zachowanie sie, za kiepską pilność w nauce. Naucyciel dawał dwie, śtyry hluśnięcia trzciną na łapę ucniowi, a za wieksą winę brał ucnia do siebie na tak zwaną „carną kawę" i na stołku połozonemu winowajcy ucniowi wlepiał trzciną, gdzie nalezy. Kiedy raz ten Serwinek uceń zostoł zaprosony przez pana prefesora na taką „carną kawę", jako ze za śtyry roki nauki jesce sie tablicki mnozenia nie naucył, sąsiad jego w ławce skolnej napisał kartkę i przylepił gumą tą kartkę Serwinowi, ze go naucyciel bił nie bedzie, jak kartkę na jego portcętach przecyta. Połozył go naucyciel na stołku odwinął kabocinę, a tu kartka z napisaniem: „Tu nie wolno pukać!" Uśmioł sie naucyciel z tego fortelu, Serwinkowi darowoł, ale jego sąmsiadowi, co mu te kartkę przylepił dubeltowo popukał. Cięską, a odwrotną miał ten Serwin biedacyna wymowę. U krawca Franciska Bydonia w Pobiedrze, mego kolegi, ucył sie niejaki Morek z Paskówki. Kiedy ten uceń sedł przez rynek w Pobiedrze, pyta sie p. organiścina Serwina: Michoł, kto to idzie? — To idzie Morek, co sie ucy u krawca na Bydonia. Wiele było śmiychu, uciechy z podobnych odpowiedzi tego biedacyny Serwina, o ktorego pogrzebie wspomniałem. — Wiecne mu odpocywanie.

Wesoły kącik

NA OPERZE

Żona: — Jak pięknie ten baryton śpiewa.

Mąż: — Cóż nadzwyczajnego. Gdybym ja miał taki głos, jak on, tobym śpiewał wcale nie gorzej.

MALARZ

— Ten obraz zajął mi dziesięć lat!

— Tyle czasu?

— Namalowałem go w dwa tygodnie, a resztę czasu użyłem na sprzedanie.

WYJŚCIE

— Jak ci się podoba krawat, który mi żona podarowała?

— Wcale mi się nie podoba.

— Mnie również, ale co zrobić?

— Zapuść sobie w takim razie brodę.



Żołnierz francuski na pograniczu opatruje rannego milicjanta z czerwonej armii hiszpańskiej, zbiegłego do Francji przez ośnieżone Pireneje po strasznej klęsce zadanej przez gen. Franco.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.